

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 15

(238)

sierpień

2004

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



## POŁONIA

Polacy na Białorusi

## W numerze

„Obecnie Polacy na Białorusi stanowią drugą po Rosjanach grupę mniejszościową...” – pisze w rozdziale o Polakach na Białorusi, w części poświęconej prawu i rzeczywistości, doc. dr T. Kruczkowski... • 9

## Z ŻYCIA...

Jak ukraść 11 milionów

W życiu realnym bywa często inaczej. Kradzież wychodzi na dramat. O takiej historii, tylko nie o jednym, lecz jedenastu milionach dolarów, nieco niżej. • 12

# ATENY '2004



Chorążę polskiej ekipy pływak Bartosz Kizierowski



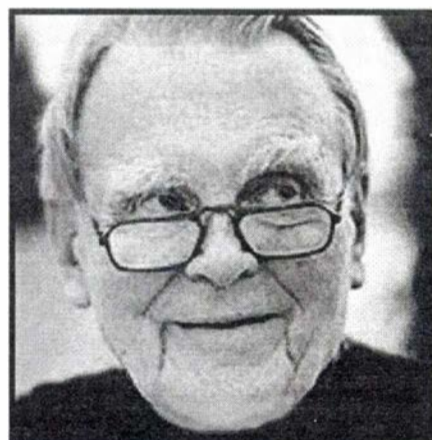
UKRINFORM

Delegacja ukraińska

**13 sierpnia rozpoczęły się XXVIII Letnie Igrzyska Olimpijskie. Wystartują w nich reprezentanci 202 krajów • 15**

## Zmarł Czesław Miłosz

Najwybitniejszy współczesny poeta polski. Laureat literackiej Nagrody Nobla z 1980 roku, autor słów wrytych na pomniku Poległym Stoczniołców, ofiar Grudnia '70: „Który skrzywdził człowieka prostego...”. Miał 93 lata.



Przez 29 lat jego poezja, z najświetniejszymi polskimi wierszami XX wieku: „Traktatem poetyckim”, „Moja wierna mowa”, „I świeciło to miasto”, była w kraju nieobecna. Odkąd pozostał na Zachodzie, po uzyskaniu we Francji azylu politycznego, władze komunistyczne uznały go za wroga - i nie tylko jego utwory, ale i nazwisko starannie wymazywała cenzura.

Takie tomy jak „Miasto bez imienia” czy „Gucio zaczarowany”, wydawane przez Jerzego Giedroycia w Maisons Lafitte,

poznawaliśmy z nielicznych przemycanych do Polski egzemplarzy. Pod koniec lat 70. wiersze Czesława Miłosza pojawiły się w publikacjach drugoobiegowych, których prawdziwy wysyp nastąpił jesienią 1980 r. po przyznaniu autorowi „Traktatu moralnego” Nagrody Nobla. Wkrótce też pierwsze tomy noblisty ukazały się oficjalnie. Wciąż jednak nimb książki zakazanej otaczał takie dzieła Miłosza, jak m.in. „Zniewolony umysł” i „Zdobycie władzy”.

W latach 1951 - 1960 poeta mieszkał we Francji, później w Stanach Zjednoczonych, gdzie był profesorem na Wydziale Języków i Literatur Słowiańskich University of California w Berkeley. Od 1989 r. zaczął regularnie odwiedzać Polskę, aż w końcu z żoną Carol (zmarła w 2002 r.) zamieszkał w Krakowie na stałe.

Zachował zdumiewającą aktywność pisarską. W 1998 r. otrzymał Nagrodę Nike za „Pieska przydrożnego”, w następnym roku wydał „Wyprawę w Dwudziestolecie”, a już w XXI wieku m.in. „Drugą przestrzeń” z głośnym „Traktatem teologicznym”.

Zdaniem prof. Włodzimierza Boleckiego Miłosz „przez 70 lat pisał to, co stanowiło miarę możliwości poezji, co było najważniejsze w tej poezji”. Na nieznaną od czasów wielkich romantyków skalę „wprowadził do współczesnej poezji polskiej intensywnie przeżywanie historyczności: dramatyczne doznawanie upływu czasu, rozkładu, rozpadu, starzenia się, unicestwienia, a także nieprzewidywalności tego, co ma nadejść”.

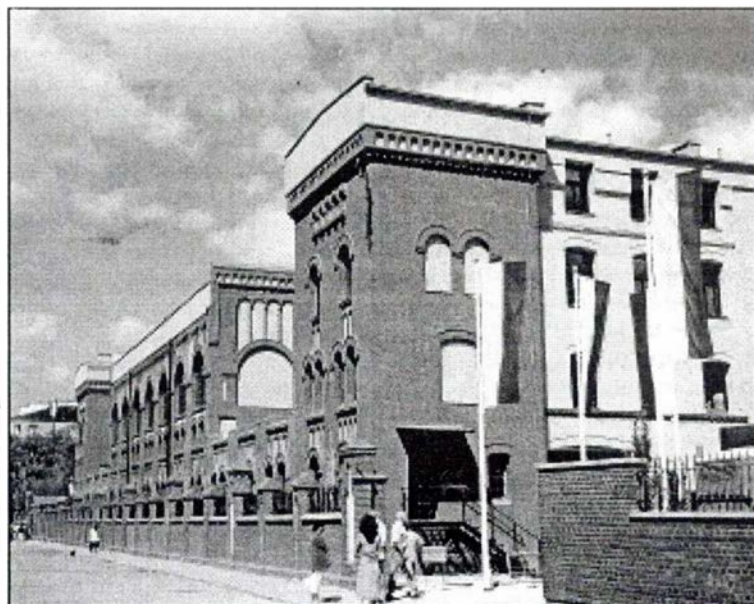
Seamus Heaney, znakomity poeta irlandzki, także laureat literackiej Nagrody Nobla, tak o nim pisał: „Miłosz jest wielkim poetą i zajmuje należne mu miejsce w poezji światowej, ponieważ zaspokaja potrzebę powagi i radości, jakie słowo »poezja« budzi w każdym języku. Odbudowuje wieczny świat dziecka nad brzegiem rzeki i zarazem wyraża rozpacz dorosłego człowieka, którego imię jest »pisane na wodzie«”. A według Julii Hartwig, również świetnej poetki, Miłosz to człowiek, „który się w poezji wypowiadał, ale bez żadnego ekshibicjonizmu. Powiedział o sobie rzeczy, które są zatrważające dla niego samego, ale także dla czytelnika. Jest to ogromna sztuka, bo tym mierzy się nie tylko wielkość poezji, ale także wielkość ducha”.

Czesław Miłosz miał doktoraty honoris causa wielu uniwersytetów, m.in. Jagiellońskiego, KUL, Harvardu, New York University, Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Odznaczony był Orderem Orła Białego.

Krzysztof MASŁOŃ (foto: Krzysztof Gieraltowski) "RP"

## Zamordowanemu na oczach świata miastu...

Muzeum Powstania Warszawskiego



Gmach Muzeum Powstania Warszawskiego

„Od pamiętnego Sierpnia 1944 r. dzieli nas cała epoka. Warszawa podniosła się z ruin. Coraz mniej żyje świadków tamtych wydarzeń. Nie możemy pozwolić, aby czyny powstańców Warszawy odeszły w niepamięć. Jesteśmy to winni temu zamordowanemu na oczach świata miastu, które zmartwychwstało, i jego odważnym mieszkańcom – żołnierzom i cywilom.”

Taką motywacją kierował się Lech Kaczyński, kiedy to, po objęciu posady Prezydenta Warszawy, zdecydował ostatecznie o budowie Muzeum Powstania Warszawskiego. On też, na spotkaniu z kombatantami w lipcu 2003 r., zaproponował, by obiekt ten usytuować w byłej elektrowni tramwajowej przy ul. Przyokopowej.



# Święto Wojska Polskiego

Obchody

15 sierpnia każdego roku – to dzień szczególny dla wszystkich Polaków – Święto Wojska Polskiego. W tym dniu (w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny), 84 lata temu, w dalekim 1920 roku pod Warszawą polscy żołnierze odparli niebezpieczną dla losów mieszkańców Europy ofensywę wojsk bolszewickich.

Jak co roku Attachat Wojskowy przy Ambasadzie RP na Ukrainie oraz Konsulat RP w Kijowie, przy współpracy z Siłami Zbrojnymi Ukrainy, przeprowadzili uroczyste złożenie kwiatów na mogiłach poległych żołnierzy Wojska Polskiego.

Najpierw kwiaty złożono na Cmentarzu Darnickim, gdzie na zawsze spoczęli żołnierze polscy i radzieccy polegli w walce z faszystowskim nalotem w noc z 7 na 8 kwietnia 1944 roku. Oficjalna delegacja przybyła również do Kwatery na Cmentarzu Bajkowa,

czyńskiego kapsułę znaną tuż przed świętem przy grobach polskich. „Znaleźliśmy tę kapsułę 12 sierpnia br. W kapsule może być informacja, która jest dla nas ważna: to może być jakieś przesłanie, wiadomość, mogą to być nazwiska. Niestety, nie potrafimy tego odczytać, dlatego przekazujemy kapsułę władzom Polskim dla dalszych badań” – powiedziała Wiktoria Radik.

W tegorocznej ceremonii uczestniczyli również prezesowie i członkowie ZPU, Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza, kombatancki Wojska Polskiego. Przyjechała w tym dniu do Kijowa także delegacja kombatancków Wojska Polskiego z Żytomierza na czele z panem Węglowskim. Z Żytomierza zawitał też dyrektor Domu Polskiego Jerzy Bagiński.

Po złożeniu kwiatów z okazji Święta Wojska Polskiego w Ambasadzie RP na Ukrainie odbyło się



Podczas składania wieńców

w której spoczywa 114 żołnierzy Wojska Polskiego poległych w bojach toczonych przeciwko Armii Czerwonej.

Podczas ceremonii na Cmentarzu Bajkowa Wiktoria Radik – prezes organizacji „Zgoda”, która od wielu lat opiekuje się mogiłami polskimi, przekazała na ręce konsula Stanisława Gór-

uroczyste przyjęcie. Podczas przyjęcia konsul Stanisław Górczyński podziękował wszystkim za udział. Szczególne podziękowanie złożono Wiktorii Radik i członkom jej organizacji, którzy tak ofiarnie dbają o groby bohaterów polskich.

Eugeniusz KLIMAKIN

(Zdjęcie W. Radik)

## Poświęcenie katedry katolickiej

Z życia parafian

7 sierpnia w Zaporoziu odbyło się wielkie święto nie tylko dla Polaków obwodu zaporoskiego, lecz dla wszystkich mieszkańców Ukrainy Wschodniej: poświęcenie katedry katolickiej, która powstała w centrum Zaporozia, w ogrodzie im. A. Puszkina, dzięki Wikariuszowi Generalnemu Janowi Sobilo, który już od wielu lat pracuje w zaporoskiej parafii.

Od teraz bogactwo architektoniczne miasta dopełnia katedra katolicka p.w. Boga Ojca Miłosiernego, kompozycyjny szczegół której stanowią dwie dzwonnice przy wejściu centralnym. Dzwonnice te są zmniejszonymi kopiami dzwonnicy bazyliki św. Piotra w Watykanie. Jak wiadomo, katedry p.w. Boga Ojca nigdzie w Europie nie budowano, oprócz jednej - w Jerozolimie, którą zrujnowano jeszcze w I w. n.e.

Na święto to do Zaporozia przyjechało 16 biskupów (w tym z Włoch i Niemiec), przybył Konsul Generalny RP w Charkowie J. Książek z małżonką oraz przedstawiciele administracji obwodu i miasta. Oczywiście obecni byli tu członkowie Obwodowego Zaporoskiego Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza na czele z jego prezesem doc. dr J. Pawlukiem. Przywędrowali liczni pielgrzymi; zjechało się mnóstwo ludzi z różnych miast.

Mamy nadzieję, że konsekracja katedry katolickiej przyniesie wiele pozytywnych emocji wszystkim ludziom, w każdym bądź razie Polakom obwodu zaporoskiego wydarzenie to sprawiło wielką radość.

Mikołaj LITWIN, członek O.Z.S.K.P. im. A. Mickiewicza

W poprzednim numerze pisaliśmy o posiedzeniu Rady Zrzeszenia Narodowo-Kulturalnych Stowarzyszeń Ukrainy (ZNKSU), na którym zapadła decyzja o przyłączeniu się ZNKSU na wyborach prezydenckich do koalicji na rzecz obecnego premiera Wiktora Janukiwicza. Dwa tygodnie później, 29 lipca, poparcie dla Janukiwicza zadeklarowali też przedstawiciele organizacji mniejszości narodowych Ukrainy na posiedzeniu innej organizacji międzynarodowościowej – Rady Stowarzyszeń Narodowościowych Ukrainy (RSNU). Organizacje polskie nie były tam reprezentowane, jeżeli nie liczyć mnie, obecnego tam od mediów polskich i oczywiście nie posiadającego pełnomocnictwa do zaaprobowania podjętych tam uchwał.

Przewodniczący RSNU Illia Lewitas poinformował obecnych o spotkaniu z wicepremierem, ministrem finansów Mikołajem Azarowem, podczas którego były omawiane kwestie finansowania przedsięwzięć kulturalnych mniejszości narodowych przez Komitet Państwowy Ukrainy ds. Narodowości i Migracji. Illia Lewitas podał następujące liczby. Z 56 milionów hrywiń, stanowiących budżet Komitetu w 2004 roku, 40 milionów przeznaczono na „urządzenie się” narodu krymsko-tatarskiego” 12 - dla uchodźców głównie z krajów afroazjatyckich, którzy osiadają na Ukrainie, a reszta, „aż” 4, dla mniejszości narodowych (30% ludności kraju) i biednej diaspory ukraińskiej(!).

W roku ubiegłym, jak podał Illia Lewitas, mniejszości narodowe otrzymały na cele kulturalne 1,5 milionów hrywiń. „Namiast właśnie te sławetne, podawane wszędzie 56 milionów stwarzają wrażenie o dobrobycie tworzonym dla mniejszości narodowych kraju” – powiedział przewodniczący RSNU. Illia Lewitas zaapelował do społeczników o bar-

W Radzie Stowarzyszeń Narodowościowych

## FINANSE śpiewają romanse

dziej aktywne uczestnictwo w formowaniu budżetów Komitetu ds. Narodowości i Migracji oraz Ministerstwa Kultury, chociażby poprzez wysłanie do tych instytucji swoich propozycji na 2005 rok. „Kto nie prosi i nie wymaga ten i nie otrzymuje”

televizji programów w językach mniejszości. Wspomniałem o zamknięciu programu ukraińsko-polskiego „Po sąsiedzku. Polski wektor” na III programie radia narodowego Ukrainy.

W trakcie krótkiej dyskusji doszliśmy do wniosku, że już



Przewodniczący RSNU poinformował też o wydzieleniu z budżetu państwa w tym roku jeszcze 1 miliona hrywiń na wdrażanie Karty Językowej Rady Europy. Komitet ma zamiar skierować te pieniądze na finansowanie nowych tytułów gazet mniejszości, które już od dawna czynią o to starania.

Podczas omawiania tematu medialnego, korzystając z obecności na posiedzeniu Swietłany Li (nie tylko jako lidera wspólnoty koreańskiej, lecz i jako kierownika działu w Komitecie ds. Radio i Telewizji), podjąłem kwestię dotyczącą absencji na antenie państwowego radia i

nastal czas na powołanie „telero-dio kompanii” nadającej w językach wielonarodowej Ukrainy, co może stać się chyba najistotniejszym przykładem realizacji zasad Karty Językowej Rady Europy oraz racjonalnego wykorzystania środków budżetowych na takie cele. Nad tym warto popracować i, przede wszystkim, znaleźć chętnych do wzięcia udziału w takim przedsięwzięciu...

Zebrań przyjęło odpowiednie oświadczenie odnośnie niedawnego ksenofobijnego wybuchu deputowanego RNU Tiagnybocki.

BORD

(Zdjęcie autora)

1 sierpnia w wieku 83. lat  
odszedł od nas na zawsze

ANATOL  
KULIKOWSKI

Zmarły będąc członkiem Zarządu Głównego ZPU wspólnie ze Stanisławem Szalackim oraz Anatolem Romeykiem stał u podstaw Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie.

Anatol Kulikowski urodził się w Odesie, w rodzinie urzędnika. Ojca i najbliższych krewnych wywieziono do obozów z zakazem korespondowania. W wieku 18 lat w walkach o wyzwolenie Ukrainy A. Kulikowski został ranny, na skutek czego do końca życia pozostał inwalidą II grupy.

Po wojnie ukończył studia medyczne w Kijowie. W 1956 r. otrzymał tytuł doktora nauk, zaś w 1973 doktora habilitowanego medycyny. Specjalizował się w dziedzinie neuroreumatyzmu dziecięcego i głównie temu tematowi poświęcił ponad 50 prac i artykułów.

W swym zawodzie na odpowiedzialnych stanowiskach pracował 40 lat: w Instytucie Kardiologii, Klinice „Achmadiet”, Instytucie Chorób Zakaźnych, w Ministerstwie Ochrony Zdrowia.

W nieutulonym żalu pozostawił żonę, dwie córki i dwoje wnuków.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe  
im. A. Mickiewicza w Kijowie,  
Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Ukrainie,  
Związek Polaków na Ukrainie.



Z okazji Roku Polski  
na Ukrainie

Po raz pierwszy  
w Kijowie!

W kawiarni

„АЛКІОН”

(Plac Besarabski 5/2)

wielki wybór dań  
kuchni polskiej  
oraz ukraińskiej  
i europejskiej.  
Atrakcyjne ceny.  
Zapraszamy!

КУПОН  
БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,  
а/я 181

Редакция газеты

„Dziennik Kijowski”



Muzeum Powstania  
Warszawskiego

## ZAMORDOWANEMU

## na oczach świata miastu...

Ciąg dalszy ze str. 1

Jest to blisko stuletni budynek, silnie związany z dziejami Warszawy. To jeden z nielicznych już przykładów architektury przemysłowej początku XX wieku, z piękną ceglana fasadą, która w wyniku przeprowadzonych prac konserwatorskich odzyskała dawny blask. Wokół budynku rozpościera się teren nazwany Parkiem Wolności, który projektanci potraktowali jako miejsce refleksji i zadumy. Jego najważniejszym elementem jest 156-metrowy Mur Pamięci. Sukcesywnie będą na nim wryte nazwiska wszystkich tych, którzy walczyli i polegali w Powstaniu Warszawskim. Dziś na granitowych, przytwierdzonych doń tabliczkach jest już ponad 4 tys. nazwisk.

W centralnej części Muru Pamięci zawieszono 230-kilogramowy dzwon poświęcony gen. Antoniemu Chruścielowi (ps. „Monter”), dowódcy Powstania. Dzwon odlany w ludwisarni Jana Felczyńskiego w Przemyśle ma 80 cm wysokości i 70 cm średnicy. Będzie bił w czasie wszystkich kolejnych rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego.

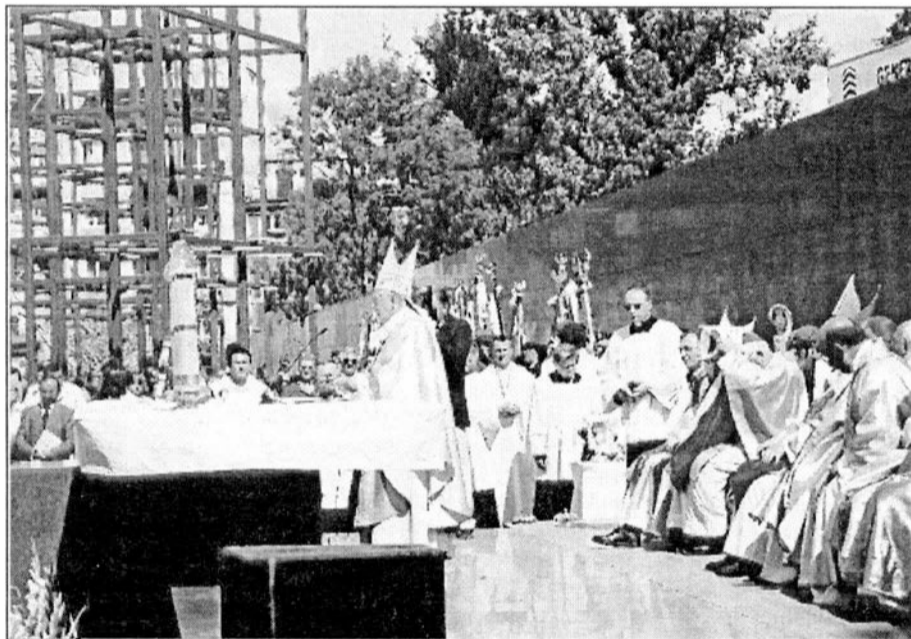
W Muzeum nie zabrakło miejsca dla modlitwy i zadumy. Prymas Polski ks. Józef Kardynał Glemp zezwolił na urządzenie w Muzeum kaplicy i przychylając się do prośby Powstańców i Dyrektora Muzeum nadał kaplicy imię Błogosławionego Józefa Stańka - bohaterskiego kapelana Powstania Warszawskiego. Kapłan pełnił posługę duszpasterską na Czerniakowie, odprawiał Msze polowe, spowia-

dał. Wnosił rannych spod ognia nieprzyjaciela. Choć mógł przeprawić się z rannymi pontonem na drugi brzeg Wisły - pozostał, chcąc dzielić los Powstańców i ludności cywilnej. Dostał się w ręce żołnierzy SS, złony i bity został zaciągnięty pod wystającą z muru stalową belkę i powieszony. Jako jeden ze 108 męczenników czasu II wojny światowej został wyniesiony na ołtarze przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

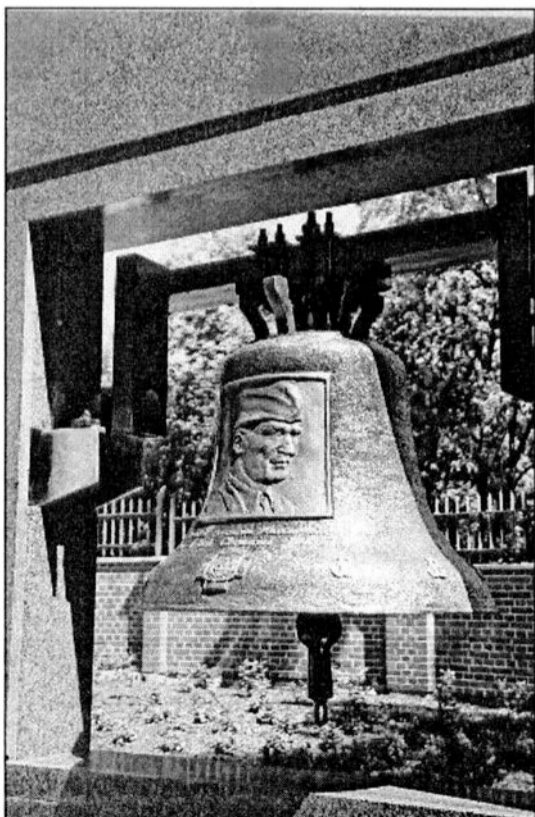
Autorem projektu Muzeum jest znany krakowski architekt Wojciech Obtulowicz, który ma na swoim koncie m.in. realizację



Prezydent Warszawy Lech Kaczyński odświadcza dzwon „Monter” 31.07.2004 r.



Uroczystości otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego – Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył Prymas Polski Kardynał Józef Glemp



Dzwon „Monter” w Murze Pamięci Muzeum Powstania Warszawskiego

Pawilonu Polskiego na wystawie Expo'2000 w Hanowerze.

Poprzez swój profil programowy oraz kształt organizacyjny Muzeum Powstania Warszawskiego nawiązuje do najnowocześniejszych, najskuteczniejszych w propagowaniu wiedzy historycznej muzeów tego typu na świecie. Autorzy ekspozycji (1800 m<sup>2</sup>) od samego początku nastawili się na uniknięcie „muzealnej nudy”. Dla spotęgowania siły wyrazu zastosowano tu scenograficzne środki wizualne, fotografie (1500), animacje komputerowe, materiały filmowe (20 fil-

mów dokumentalnych), przekaz muzyczny, internet. Takie multimedialne instalacje pozwalają w sposób komunikatywny i ciekawy dotrzeć do każdego z odbiorców.

- Mamy nadzieję, że Muzeum - powiedział jego dyrektor Jan Oldakowski - stanie się miejscem, które każdy będzie chciał odwiedzić, miejscem, gdzie wiele osób znajdzie dla siebie coś specjalnego i wreszcie miejscem, do którego niejednokrotnie będziemy powracać. Staramy się, aby Muzeum łączyło wiele funkcji: było wyrazem hołdu złożonego Powstańcom, ale także stało się centrum edukacyjnym dla młodzieży. Mamy nadzieję, że dzięki specjalnie zaprojektowanej architekturze oraz wyjątkowej ekspozycji uda się połączyć te misje”.

Opracował Stanisław  
PANTELUK,na podstawie materiałów  
dostarczonych przez

Ewę Ziółkowską

(Zdjęcia: Ewa ZIÓŁKOWSKA)

Więści z Dniepropietrowska

## Polonijne wakacje

Piąte igrzyska sportowe młodzieży szkolnej Turniej Szachowy - Łomża (30.05.-5.06.2004 r.)

Przez cały rok w Domu Polskim w Dniepropietrowsku dziecięci osobowa grupa dzieci - miłośników szachów pod kierownictwem trenera Witalia Gorelika szykowała się do turnieju szachowego w Polsce. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w turnieju brało udział 5 szachistów: Jan Ciesielski, Maciej Fieducik, Lew Skórski, Władysław Swietlow i Witalij Zozula.

Za staranną grę wszyscy uczestnicy otrzymali Dyplomy-Nagrody, które będą miłą pamiątką o gościnnej Polsce i ciekawych zmaganiach.

W międzyczasie dzieci jeździły na wycieczki, brały udział w imprezach i zabawach. Szczęśliwie, pełne pozytywnych emocji i wrażeń wróciły, aby za rok na nowo szykować się do nowego turnieju w Polsce. W ciągu całej podróży i pobytu w Polsce dziećmi opiekowała się pani Alina Głuchowa, w towarzystwie której było im niezwykle ciekawie.

## Zawody sportowe

Od 09.07 do 18.07.2004 r. w Gminie Przasnysz toczyły się zmagania sportowe dzieci z wielu miast Ukrainy: Dniepropietrowska, Doniecka, Zaporozża, Ługańska, jak również z innych państw Europy - Bośni i Macedonii.

W zmaganiach w przeciąganiu liny jedenastoosobowa grupa dzieci z Dniepropietrowska zajęła drugie miejsce i została nagrodzona Dyplomem. Po zakończeniu zawodów gospodarze zorganizowali edukacyjne wycieczki, podczas których zwiedzano zabytki wielu miast polskich.

Dzieci zwiedziły m.in. Ciechanów, w którym mieszkała i tworzyła M. Konopnicka, obejrzały zamek Książąt Mazowieckich, zaś w Opinogórze neogotycki zameczek Krasińskich. W gwarnej jak zwykle Warszawie obejrzały Belweder, Łazienki, pomniki Chopina, Kopernika, Grób Nieznanego Żołnierza. Podziwiali zabytkowy Olsztyn i znakomite pola Grunwaldu, miejsce gdzie odbyła się największa bitwa Polaków, Litwinów i Rusinów z Krzy-

żakami, która to 15 lipca 1410 r. zakończyła się zwycięstwem. Oglądali też zabytki Przasmysza, klasztor z XV-XVII w., stanowiące dar Pawła Kostki oraz wiele innych ciekawych zabytków.

Uroczyste i wzruszające było pożegnanie dzieci z gościnną Polską. Przed odjazdem, na dworcu, setki dziecięcych rąk utworzyły żywą girlandę, kołyszącą się w rytmie kolonijnej piosenki, słowa której na długo pozostaną w serduszkach rozemocjonowanych dzieci: "Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina! / starszy, czy młodszy, chłopak, czy dziewczyna. / Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina, czy to jest Polska, / czy to Ukraina. / Bo kiedy po polsku rozmawiasz rodzinie / to trochę Polski jest na Ukrainie..."

Uczestnicy zawodów w czasie podróży znajdowali się pod troskliwą opieką Pawła Skórskiego. Organizację wyjazdu na zawody wziął na siebie Dniepropietrowski Obwodowy Zarząd Związku Polaków na Ukrainie, na czele z prezesem - Roksolaną Patricio.

Włodzimierz RULKOWSKI

Czytelnicy piszą

Droga Redakcjo!

Całemu zespołowi redakcyjnemu składam wyrazy podziękowania za bardzo ciekawe materiały. Wasza gazeta pozwala poznawać kulturę i historię naszego kraju.

Droga Redakcjo! Bardzo proszę, o ile jest to możliwe, w moim imieniu podziękować Polskiej Organizacji Turystycznej w Warszawie za wydawanie pisma poświęconego polskim pamiątkom patriotycznym pt. «Польша. Города и культурное наследие», które przypomina nam sławnych Polaków i chlubne dzieje narodu polskiego.

I jeszcze jedno. Wierzę, że dyrekcja programu „Kultura” Radia Ukraińskiego załagodzi zaistniałe nieporozumienie i Ukraińcy będą mogli znowu usłyszeć audycje radiowe „Po sąsiedzku. Polski wektor”.

Mamy nadzieję, iż w ramach Roku Polski na Ukrainie nie raz jeszcze usłyszymy również te śliczne utwory muzyczne, na które czeka cała nasza rodzina.

Raisa WIŚNIEWSKA (Łuck)

Witam zespół redakcyjny mego ukochanego pisma. Z całego serca Wam dziękuję za wszystko, co robicie dla mnie, za przybliżenie mi mej umiłowanej Polski. Jestem dumna, jak każdy człowiek, który jest Polakiem, że nastał czas, kiedy nasi rodacy kandydują do Parlamentu Europejskiego. Niech Bóg dopomoże wszystkim Polakom, tu, na Ukrainie, i w Polsce.

Zawsze szczerze życzliwa

Wasza Oksana KUPCZYK (obw. żytomierski)

Redakcja „Dziennika Kijowskiego” i społeczność polska  
Ukrainy składa gratulacje starszemu pracownikowi  
naukowemu Instytutu Geografii NANU

SERGIUSZOWI LISOWSKIEMU

w związku z pomyślną obroną pracy naukowej  
i zdobyciem tytułu doktora habilitowanego geografii.  
Życzymy nowych, znaczących osiągnięć na niwie nauki.



## Wywiad

## Odbywamy staż w POLSCE

W drugiej dekadzie czerwca br. osiemnastu Ukraińców i Białorusinów miało możliwość zwiedzić Polskę (Warszawę) i samodzielnie sformować własną opinię o tym kraju podczas specjalnego programu-stażu dla młodych dziennikarzy z Ukrainy i Białorusi.

Wszystkie wydatki projektu pokryli polscy organizatorzy - Amerykańsko-Polska Fundacja „Wolność” i Uniwersytet Warszawski Collegium Civitas. Zaznaczę, że po to, by stać się uczestnikiem tego stażu trzeba było wygrać konkurs, a konkurencja była niemała: blisko dziesięciu kandydatów na jedno miejsce. Głównymi kryteriami doboru były znajomość języka polskiego, zawodowe doświadczenie w pracy dziennikarskiej oraz motywacja (czego oczekujesz od stażu w Polsce?).

Swymi wrażeniami z korespondentem „Dziennika Kijowskiego” podzielił się jeden z ukraińskich uczestników projektu - 26-letni dziennikarz z Łucka Leonid Markusyk.

**- Jakie oczekiwania wiązałeś z wyjazdem?**

- Szczerze mówiąc nie spodziewałem się w ogóle zwycięstwa. A bardzo chciałem pojechać do Polski, by dowiedzieć się o realnym stanie dziennikarstwa polskiego. Być może, że od początku miałem pewne uprzedzenie, dlatego że, niestety, ale powoli przyzwyczajam się, że dziennikarstwo nigdy nie pozwala mówić wszystkim prawdę. A Polska nie tak dawno razem z nami była w tym samym totalitarnym obozie.

**- I cóż, w Polsce sytuacja z**

**wolnością słowa przedstawia się tak samo jak na Ukrainie?**

- Nie, tam obserwujemy pewny postęp. Polacy naprawdę rozumieją to, że wyłącznie informacja obiektywna cieszy się popytem. A kiedy są widzowie, słuchacze, czytelnicy - wtedy są reklamodawcy. A to w warunkach rynkowych znaczy wiele. Jak powiedział nam redaktor „Newsweek” w Polsce, prawie 80% dochodu wydanie zdobywa właśnie z reklamy. Dlatego właśnie polskie tygodniki mogą pozwolić sobie budować swoje siedziby nie zaciągając kredytów w bankach, nie szukając dachu nad głową u polityków lub oligarchów.

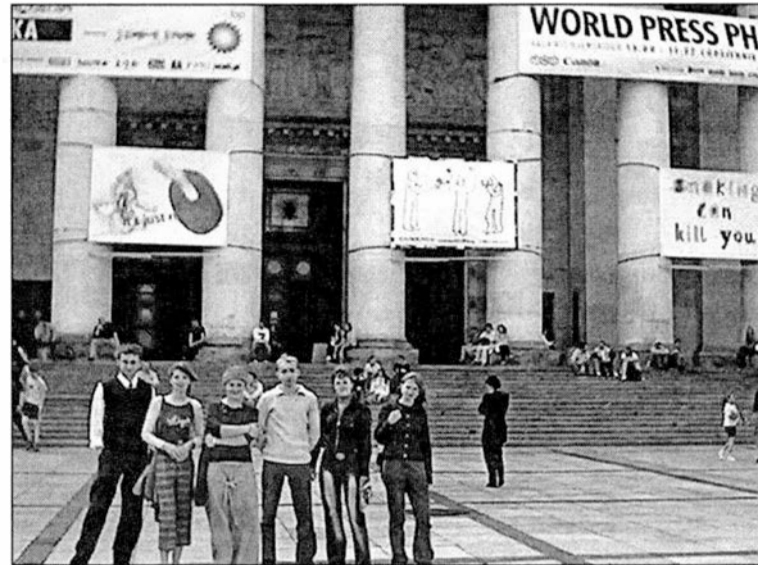
**- Wspomniałeś słowa redaktora jednej z polskich gazet. Z kim jeszcze mieliście spotkania?**

- Mieliśmy obszernie rozmowy z redaktorami i korespondentami takich znanych pism jak: „Gazeta Wyborcza”, „Polityka”, „Newsweek” w Polsce, „Wprost”. Najbardziej zapamiętałem spotkanie z prezydentem Lechem Wałęsą. Tak, prezydentem, a nie „eks”. Tu mówi się, że jeżeli ciebie wybierali ludzie, to jest to już na zawsze.

Wałęsa zadziwił swą prostotą, mądrością i otwartością. Uważam, że nie każdy polityk ma odwagę publicznie przyznać się do własnych błędów, dać realną ocenę swego wpływu na współczesną politykę kraju. Z Wałęsą i innymi ciekawymi ludźmi mówiliśmy o Ukrainie i o Polsce, o stosunkach obu krajów, takich „na co dzień” i na najwy-

szym szczeblu, o perspektywach wejścia naszego kraju do UE, o wolności słowa i cenzurze, o politykach i zwykłych obywatelach, a szczegól-

ni się „zaciera”. Wejście do UE zaświadczyło, że Polska jeszcze dużo musi zrobić, by czuć się równą wśród sąsiadów, takich jak: Niemcy,



My w Warszawie!

nie dużo mówiliśmy o dziennikarstwie. I wynik jeden: nikt nie będzie rozwiązywać za nas naszych problemów. Musimy wziąć się do pracy.

**- Czego, Twoim zdaniem, Ukraińcy mogą nauczyć się od Polaków?**

- Patriotyzmu. Poza tym Polacy umieją cieszyć się z cudzych zwycięstw. Nawet jeśli ktoś im się nie podoba. Nie ma w nich również poczucia niedowartościowania. Jesteś Polakiem - i to już wartość. Chociaż jednak odczucie to powo-



Francja, by głosowi Polski przysłuchiwano się.

**- Porozmawiajmy trochę o organizacji tego projektu. Gdzie mieszkaliście?**

- W mieszkaniach studentów Collegium - żadnych problemów. Przyjmowali i odcierali nas dobrze.

**- A jak ułożono program pobytu?**

- Zaczynało się wszystko od zebrania w Collegium Civitas. Czasami właśnie tam odbywały się róż-

ne spotkania. Na przykład z Mirosławem Chojeńskim, człowiekiem, który stworzył idealny system wydawniczy i kolportażowy za czasów totalitarnego reżimu.

Potem mieliśmy obiad, po którym wyjeżdżaliśmy na spotkania bezpośrednio do redakcji mediów. Następnie mieliśmy czas wolny: chodziliśmy do kina lub spacerowaliśmy po Starym Mieście. W ostatnim dniu pobytu w Polsce zwiedziliśmy Gdańsk i Sopot.

**- No i na zakończenie, jakie masz ogólne wrażenia od Polski?**

- Co do polskich mediów... - one robią swoją sprawę. Głównie to fachowość. I tak, według opinii znanego dziennikarza telewizji polskiej Tomasza Lisa, dzisiaj prasa w Polsce może śmiało twierdzić, że czuje się czwartą władzą. „Dymisja premiera Leszka Milera - to naszych rąk sprawa” - powiedział on.

Poza tym trzeba przyznać, że polscy dziennikarze nie ukrywają zaistniałych problemów i zapewniają, iż krytyczny materiał obowiązkowo pojawi się na stronach gazety nawet, jeśli właściciel gazety ma dobre stosunki z danym politykiem lub biznesmenem. Pytanie sprowadza się do tego, na ile ostry będzie ten materiał.

A w ogóle, Polska kroczy naprzód. Nie zawsze w tym kierunku, który podobałby się wszystkim, lecz oni mają uczciwe wybory. O swej niezgodzie z polityką rządu, sejm albo prezydenta można zaświadczyć głosując „za” lub „przeciw”. A jest to wspaniałe odczucie, kiedy masz pewność, że twój głos jest czegoś wart.

Daria PIOTROWSKA

## Wrażenia

## Wspaniały pobyt w KWIDZYNIU

Kiedy dowiedzieliśmy się, iż burmistrz Kwidzyna zaprosił nasz zespół na występy gościnne do Polski - radości nie było granic. Nasz Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Aksamitki” istnieje już cztery lata i niejednokrotnie występował na scenach nie tylko Ukrainy, lecz i Polski, z którą wiąże się u nas najlepsze skojarzenia.



Nasz zespół

I tym razem te dwa czerwcowe tygodnie pobytu w Polsce stały się dla wszystkich niezapomnianymi chwilami w życiu.

Przyjęto nas gościnnie i ciepło. Mieszkańcy starego i pięknego Kwidzyna witali nas nie tylko po polsku, lecz i po rosyjsku. Miło było czuć się oczekiwanymi gośćmi. Mieliśmy niezwykle ciekawy program pobytu. Zwiedziliśmy Toruń - miasto Kopernika, Gdynię z przeciekawym oceanarium, zabytkowy Gdańsk oraz największy zamek krzyżacki w Europie - Malbork.

Mieliśmy okazję zwiedzić katedrę i XIII-wieczny zamek a także szkoły i gimnazja w Kwidzynie. Na jeden dzień staliśmy się uczniami polskich szkół.

My oczywiście też chcieliśmy pokazać się z jak najlepszej strony. Z okazji Dnia Kwidzyna przygotowaliśmy koncert. Tańczyliśmy poloneza, krakowiaka, tańce śląskie, lubelskie, a także podolską polkę i dziarskiego kozaczka. Koncert trwał godzinę i spotkał się z wielkim uznaniem publiczności.

W czasie pobytu zapoznaliśmy się z dziewczynami i chłopakami zespołu tanecznego „Powiśle”, z którymi mieliśmy wspólne próby. Nauczyliśmy ich tańczyć ukraińskiego „kozaczka”, a oni nas kwidzyńską polkę.

Wolne chwile spędzaliśmy razem. Świetnie bawiliśmy się przy ognisku, na boisku. Pływaliśmy w basenie, jeździliśmy na koniach. Niezwykle ciekawie wypadły nasze próby wytwarzania papieru według starej chińskiej receptury. Zachwyciły nas popularne tu rzemiosła - garncarstwo i wikliniarstwo. Miłośnicy sportu przeżyli nie lada atrakcje, oglądając europejskie wyścigi motocyklowe.

Raz jeszcze powtarzam. Ten pobyt w Polsce zostanie w naszych sercach na całe życie. Dziękujemy wszystkim za zorganizowanie tak udanej wyprawy, w tym i przewodniczącej Stowarzyszenia Polaków w Barze M. Miedwiediewej, kierowniczkom i choreografom zespołu A. Siczzenko i J. Miedwiediewej.

Szczególne podziękowania składamy Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie - Radcy Ministrowi Sylwestrowi Szostakowi za pomoc finansową i pokrycie kosztów przejazdu.

**Członkowie zespołu „Aksamitki”**

Julia SICZENKO i Ola SEMCOWA

## Krzewienie mowy

Jak co roku w Szkole Średniej nr 1 w Iziastawiu (obwód chmielnicki) w dniu 26 maja 2004 roku odbyła się lekcja-koncert dla uczniów klas IVa - IVb, przygotowana przez uczniów tej szkoły uczących się języka polskiego. Była ona poświęcona obchodom Roku Polski na Ukrainie. Wstępne słowo wygłosił autor niniejszej informacji - nauczyciel języka polskiego, pracujący w tej szkole od 1991 r.

Przekazałem informację o możliwości brania udziału w zajęciach fakultatywnych od 1 września br., czyli od początku następnego roku szkolnego, w którym to czasie uczniowie klas IV-tych będą już uczniami klas piątych.

Dalszy program lekcji-koncertu odbywał się tylko w języku polskim

Uczennica kl. Xb Natalia Jakowczuk opowiedziała różne ciekawostki z historii Polski, które były ilustrowane polskim widowiskami. Następnie Oksana Skomorowska i Irena Prozorowska z klasy Xa rozegrały dialog „Spotkanie przyjaciół”, w którym pokazały swoim koleżankom i kolegom jak potrafią pięknie mówić po polsku. A potem zabrzmiała poezja klasyków ukraińskiej i polskiej literatury - Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza: w języku polskim „Testament” T. Szewczenki przeczytała uczennica kl. Xb Lesia Michnowiecka, zaś sonet A. Mickiewicza „Pielgrzym” czytało czterech uczniów: Artiom Pylypczuk, Ludmiła Mazur, Hanna Jakubicz oraz Helena Zawadzka.

Z dzieciom przedstawiono również inscenizację bajki „Beatka i wilk”, w której brali udział Tatiana Mikołajczuk, Wiktoria Dawydzuk,

## Lekcja-koncert

Artiom Pylypczuk, Natalia Jaciuk i Wiktor Malawczyk. Inszenizacja była bardzo udana, a młodzi widzowie gorąco przeżywali przygodę Beatki. Na końcu wszyscy uczestnicy lekcji-koncertu zaśpiewali piosenkę „Tik, tiki, tako” i otrzymali ode mnie w prezencie widokówki pokazywanych miast polskich.

Lekcje takiego rodzaju to dobra „reklama” w popularyzacji języka polskiego, literatury i kultury polskiej wśród uczniów naszej szkoły z ukraińskim językiem nauczania.

31 maja na Święcie Ostatniego Dzwonka roku szkolnego 20 uczniów, którzy brali udział w zajęciach z języka polskiego, otrzymało świadectwa w języku polskim z ocenami za mowę, pismo i czytanie. Myślę, że w nowym roku szkolnym chętnych do nauki języka polskiego będzie więcej niż w roku ubiegłym

Piotr KUPCZYK



Wdzięczni słuchacze z klasy IV a i IV b



## Pamięć

- Podczas swej wizyty w Moskwie w sierpniu br. prezes polskiego Instytutu Pamięci Narodowej Leon Kieres wyjaśniał, co dzieje się w sprawie Katynia w Prokuraturze Wojskowej Rosji. Dlaczego po 13 latach śledztwa materiały nie są gotowe w całości. Strona rosyjska obarczyła winą stronę ukraińską za to, iż nie dostarczyła ona na czas swoje materiały śledztwa. Co na te rosyjskie zarzuty może odpowiedzieć Prokuratura Wojskowa Ukrainy?

- Te zarzuty strony rosyjskiej są niesprawiedliwe. W dniach 29-31 maja 1995 roku prokuratury Ukrainy, Polski, Rosji i Białorusi negocjowały w sprawie katyńskiej. W protokole czterostronnego spotkania zapisano, że Główna Wojskowa Prokuratura Rosji zwraca się do odpowiednich prokuratur Ukrainy i Białorusi z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu okoliczności rozstrzelania obywateli polskich w roku 1940. Z protokołu wynika też, że podstawowe śledztwo w sprawie Katynia prowadzi Wojskowa Prokuratura Federacji Rosyjskiej. Natomiast Ukraina i Białoruś mają mały udział w tym dochodzeniu. Materiały pozyskane w wyniku śledztwa mają być przekazywane Rosji.

- I co, ta mała część śledztwa katyńskiego przez stronę ukraińską została dokonana i jej rezultaty przekazano stronie rosyjskiej?

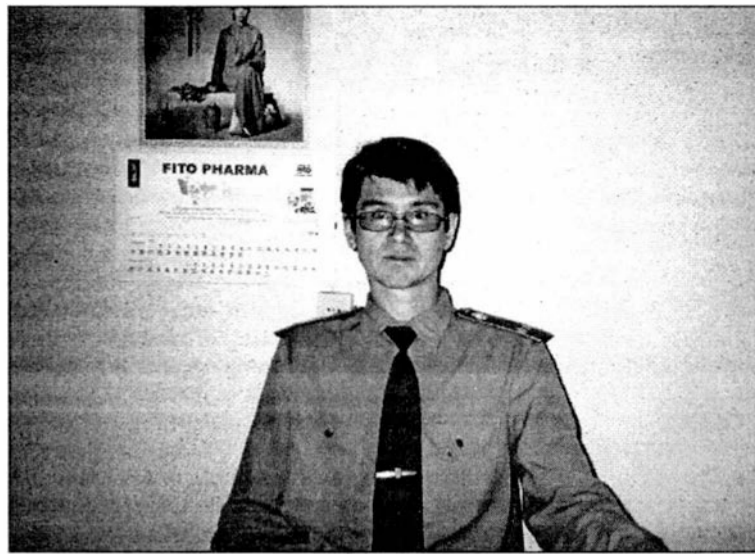
- Naturalnie.

- Jakie w takim razie są podstawy do stwierdzenia przez Prokuraturę Wojskową Rosji, że Ukraina i Białoruś nie dostarczyły w terminie odpowiednich materiałów? Może ten zarzut należy uznać jako akt polityczny lub prowokację?

- Nie myślę, że to był akt polityczny lub prowokacja. Czas mija i wynikają nowe okoliczności sprawy katyńskiej. Ponad 20 tomów akt w tej sprawie przekazano parę lat temu z Ukrainy do Rosji. Te dokumenty śledztwa wyjaśniały fakty i okoliczności związane z zabijaniem polskich obywateli, dokonywanym w 1940 roku na terytorium obecnej Ukrainy.

- O jakich miejscach egzekucji zaświadczyły te dokumenty?

## ■ Rozmowa z podpułkownikiem Olegiem Kurakinem – starszym prokuratorem oddziału Prokuratury Wojskowej Ukrainy



# Czerwony cień KATYŃNIA

- Przede wszystkim Charków, Kijów i Łuck. Trzeba zaznaczyć, że egzekucje w Kijowie i Łucku odbywały się mniejszymi partiami w więzieniach. Oprócz tego NKWD rozstrzeliwało obywateli polskich w licznych więzieniach miast rejonowych obwodu kijowskiego i czerkaskiego, np. w Humaniu. Natomiast w Charkowie był duży obóz i tutaj Polaków rozstrzeliwano większymi partiami.

- W jakim okresie zbierano te materiały na Ukrainie?

- W latach 1996-2001. Materiały te zostały przekazane Rosji. Na Ukrainie w chwili obecnej nie ma nawet kopii tych dokumentów - tylko ogólny anon.

- Dlaczego nie zrobiono kopii? Przecież te dokumenty dotyczyły Ukrainy?

- Nie mogliśmy zrobić kopii ponad 20 obszernych tomów. Oprócz tego strona ukraińska, jak wyznaczał czterostronny protokół,

miała za zadanie wykonać tylko swoją działkę i przekazać Rosji.

- Jeżeli strona ukraińska w sprawie katyńskiej wykonała wszystkie swoje zobowiązania, to dlaczego nie było reakcji oficjalnego Kijowa na zarzuty Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej?

- Trzeba zrozumieć, że sprawa katyńska jest stale w toku. Wynikają nowe okoliczności w Rosji, które związane są z Ukrainą. To wymaga czasu. I jest to zajęcie dla pracowników archiwalnych, a nie dla organów dochodzenia. Trzeba także wziąć pod uwagę, że prawie wszystkie materiały związane z Katyniem były chronione w archiwach NKWD Federacji Rosyjskiej. Natomiast w archiwach Ukrainy nowych materiałów w tej sprawie nie odnaleziono.

- Czy materiały związane z odnalezieniem szczątków oficerów polskich w lesie bykowniań-

skim pod Kijowem także znajdują się w Moskwie?

- Parę lat temu, gdy sprawę bykowniańską prowadził pułkownik Amons, to w lesie tym prowadziła badanie grupa specjalistów polskich z Uniwersytetu Toruńskiego. Zostały zbadane nowe miejsca, gdzie mogły być pogrzebane zwłoki obywateli polskich. Trudność ekshumacji w Bykowni polegała na tym, że NKWD grzebało zwłoki nie według narodowości. Te szczątki w ziemi się przemieszały. Dlatego przy ekshumacji trudno było odróżnić, czy to był Polak lub Ukraińiec, czy np. Rosjanin. Podczas badań terenu polskim specjalistom udało się odnaleźć dużo rzeczy produkcji polskiej: guziki, różne odznaki metalowe, części mundurów wojskowych itd. Odnaleziono także leśną drogę, którą enkawudziści wozili ciężarówką zwłoki ludzi rozstrzelanych w piwnicach tego resortu karnego w Kijowie.

- Jak dziś wygląda dochodzenie w sprawie Bykowni?

- W 2000 roku na podstawie postanowienia Gabinetu Ministrów Ukrainy powstał program kompleksowy pt.: „Poszukiwania i uporządkowania miejsc pochówku ofiar wojny i represji politycznych”. Dla realizacji programu powołano Państwową Międzyresortową Komisję ds. Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji Politycznych. Do tej Komisji włączono pułkownika Amonsa, który dobrze orientuje się w sprawie Bykowni. Program ma być wykonany w ciągu 5 lat (2000-2005 rok). Komisja prowadzi wiele badań materiałów archiwalnych, ekshumacje szczątków, rejestracje miejsc pochówku i tzw. pasportyzację (identyfikację) ofiar wojny i represji stalinowskich. Program obejmuje nie tylko represje stalinowskie lat 30., ale dotyczy także sprawy Wielkiego Głodu na Ukrainie z lat 1932-1933.

- Czy są nowe materiały dotyczące polskich ofiar Bykowni?

- Sekcja Komisji, w której pracuje Andrij Amons, przekazała Prokuraturze Wojskowej materiały dotyczące polskich ofiar z Bykowni. W lesie odnaleziono 41 miejsc pochówku, zbadano 9. Ale powstała trudność z identyfikacją narodową, bo NKWD zwłoki ludzi róż-

nej narodowości przewoziło do lasu bykowniańskiego zawsze w nocy, na teren ogrodzony i pilnie strzeżony. Dlatego tylko odnalezione przedmioty mogą świadczyć o narodowości ofiar. Z dziewięciu zbadanych miejsc tylko w jednym udało się odnaleźć przedmioty produkcji polskiej.

- Czy nie wydaje się Panu, że komisja, która zajmowała się badaniami pochowań bykowniańskich (której to przewodniczył prokurator wojskowy Andrij Amons) poczyniła na tyle aktywne starania w odnalezieniu śladu polskiego, iż nie spodobało się to komuś z decydentów ukraińskich?

- W żadnym razie. Dlatego że współpracujemy nadal, nawet z Rosją. Odbywa się wymiana dokumentów między ukraińską Komisją Międzyresortową a odpowiednimi resortami rosyjskimi.

- Dobrze, jeżeli ta sprawa ma się tak dobrze, to czy zwiększono finansowanie śledztwa w sprawie Bykowni?

- Jakiegoś specjalnego finansowania nie było ani w latach ubiegłych, ani w tym roku. Prokuratura Wojskowa prowadzi prace planowe. Dodatkowych rozkazów w tej sprawie nie było. Na samym początku sprawa bykowniańska przyniosła dużo informacji. Teraz jest mniej nowych danych archiwalnych. Ostatnia informacja pozwala sądzić, że w innych miastach ukraińskich mogą być pogrzebani obywatele polscy - ewentualne ofiary represji stalinowskich.

- Czy można ustalić ilość ofiar - polskich oficerów rozstrzelanych na terenie obecnej Ukrainy w 1940 roku?

- Jest to niemożliwe. Oświadczam, że ustalić dokładne szacunki strona ukraińska nie potrafi. Ustalenie danych osobistych ofiar jest także nierealne. Oprócz tego wszystkie odnalezione rzeczy produkcji polskiej w Bykowni zostały zabrane do Polski przez specjalistów Uniwersytetu Toruńskiego, którzy prowadzą swoje dochodzenie w sprawie polskiego śladu w Bykowni.

Rozmawiał

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)

## Rocznica

W bieżącym roku mija 170 lat od chwili, kiedy to świat dzienny ujrzalo pierwsze wydanie „Pana Tadeusza” – poematu, który stał się największym osiągnięciem Adama Mickiewicza-poety. Jest to epepeja narodowa, która opowiada o tragicznych i jednocześnie bohaterkich losach Polaków.

Z okazji jubileuszu w charkowskim wydawnictwie „Folio” ukazał się „Pan Tadeusz” w tłumaczeniu na język ukraiński, którego autorem był Maksym Rylski.

We wstępie do wydania literaturoznawca Rościław Radyszewski opowiedział o historii związanej z napisaniem poematu, jego ukraińskim przekładem oraz ukazał znaczenie tego wybitnego dzieła Adama Mickiewicza.

„Pan Tadeusz” jest lekturą obowiązkową w polskich szkołach, wystawiany jest w teatrach, na jego podstawie R. Ordyński w 1928 roku zrealizował trzy filmy, w latach 1970 – 1971 Adam Hanuszkiewicz w oparciu o niego stworzył serial tele-

## „Pan Tadeusz” ma 170 lat

wizyjny, a Andrzej Wajda nakręcił film fabularny (1999 r.). Poemat przetłumaczono na ponad trzydzieści pięć języków świata, jest on przedmiotem wszechstronnych badań, dyskutuje się o nim na międzynarodowych konferencjach. Był także tematem zbiorów utworów naukowych i monografii.

Mimo wielkiej ilości badań i opracowań dotyczących „Pana Tadeusza” i wielorakości interpretacji tekstu poematu, zarówno on sam jak i inne utwory poety nadal cieszą się dużym zainteresowaniem uczonych. Wspólną cechą wszystkich tych badań, szczególnie tych ostatnio opublikowanych jest to, że ich autorzy uważają poemat za najbardziej znaczące duchowe osiągnięcie współczesnej kultury światowej i jedną z wiech europejskiego romantyzmu.

Ukraiński przekład Maksyma Ryskiego uważany jest za jeden z najlepszych na świecie. Pierwszy



wariant przekładu ukazał się drukiem w 1927 roku, zaś drugi, bardziej doskonały, został opublikowany w 1949 roku. Za tę pracę Rylski otrzymał nagrodę polskiego PEN-Klubu w 1949 roku, a w 1950 roku

Nagrodę Państwową ZSRR. Jednak nie był to koniec pracy nad interpretacją eposu Mickiewicza, bowiem tłumacz wnosil poprawki do każdego kolejnego wydania w latach 1955, 1961, 1964. To było dzieło całego jego życia – od początku pracy nad tłumaczeniem i do jej ukończenia ostatniego wariantu minęło 40 lat.

Pojawienie się pierwszego ukraińskiego przekładu „Pana Tadeusza” spotkało się z przychylnością ze strony polskiego i ukraińskiego społeczeństwa. Znany polski sławista, Marian Jakubiec, podzielił się swoimi wrażeniami po jego przeczytaniu: „Dla przyjemności i zadowolenia zacząłem porównywać go (przekład) z oryginałem. Robiłem to także i dlatego, że właśnie w tym samym czasie mój belgradzki przyjaciel, obecnie profesor miejscowego uniwersytetu, Dżordan Żiwonowicz, pracował nad przekładem polskiego poematu na język

serbsko-chorwacki. Dla niego to zadanie okazało się zbyt trudne, dlatego też dokonał tłumaczenia prozą, podobnie jak zrobił to Francuz Paul Kazin. Rylski w genialny sposób pokonał trudności. Jego przekład „Pana Tadeusza” nie ma sobie równych na świecie. Był on prawdziwą sensacją zarówno w środowisku ukraińskim, jak i polskim”. I rzeczywiście, M. Rylski pozostaje także w obecnych czasach jednym z najlepszych interpretatorów twórczości A. Mickiewicza, a jego przekład „Pana Tadeusza” po mistrzowsku donosi do czytelnika całe bogactwo oryginału.

Zdaniem samego M. Ryskiego, język ukraiński pod względem swojej obrazowości i melodyjności najlepiej odpowiada formie artystycznej utworów Mickiewicza.

Doskonałemu tłumaczeniu sprzyjał również fakt, że Rylski od dzieciństwa wolno władał językiem polskim i interesował się polską literaturą.

Anatol ZBOROWSKI



90 lat temu

20 czerwca minęło 90 lat od zgonu śp. pierwszego redaktora przedrewolucyjnego „Dziennika Kijowskiego” hrabiego Włodzimierza Grocholskiego. Po latach istnienia odrodzonego tytułu „DK”, już w niepodległej Ukrainie, szczerze mówiąc, nie mamy pojęcia, kim był ten człowiek. Można jednak spróbować dokonać niejkiej rekonstrukcji na podstawie wspomnień i publikacji z tamtych czasów. Poniżej podajemy redakcyjne relacje opublikowane w „DK” w czerwcu 1914 roku od razu po smutnej wiadomości z Frankfurtu nad Menem gdzie zmarł redaktor. (pisownia oryginalna)

Włodzimierz hr. Grocholski, syn hr. Mieczysława i Stefani z hr. Giżyckich, urodził się w Hrycowie, dobrach dziedzicznych na Wołyniu, dnia 1 września 1857 r. Po ukończeniu gimnazjum w Kalksburgu pod Wiedniem w r. 1876 wstąpił do słynnego w owe czasy gimnazjum w Mitawie (teraz m. Jelgawa, m. na Łotwie – red.), gdzie uzyskał w roku 1878 maturę rosyjską.

Studia uniwersyteckie rozpoczął hr. Włodzimierz w Dorpacie (teraz Tartu m. w Estonii – red.), na wydziale prawa, które ukończył już na uniwersytecie kijowskim.

Wkrótce po ukończeniu studiów osiadł hr. Włodzimierz w swoim majątku Hrycowie i poświęcił się rolnictwu. Od tej też chwili datuje się jego wystąpienie na arenę publiczną. Żywy z natury, pełen

## Pamiętamy o pierwszym redaktorze „Dziennika Kijowskiego”

energii, gotów zawsze do służby społecznej, gotów dla niej o sobie i sprawach swoich zapomnieć, zasłynął prędko jako wybitny działacz społeczny, nie tylko w najbliższej okolicy, ale i na całym obszarze Rusi i za jej granicami. Gdzie chodziło o ratowanie mienia i imienia polskiego, wszędzie śp. hr. Włodzimierz był pierwszy na stanowisku, wszędzie służył radą wytrawną, albo bezstronnie, rozstrzygającym zdaniem. Toteż nie było niemal znaczących działów majątkowych, nie było poważniejszej sprawy honorowej na Rusi, do których by nie wzywano hr. Włodzimierza w charakterze sędziego lub rozjemcy.

I w wielu, wielu rodzinach polskich na Rusi przechowuje się wdzięczna pamięć o „Panu Włodzimierzu”, któremu zawdzięczają radę dobrą, zyciową a rozumną i pomoc skuteczną słowem i czynem. Szczególniej na Wołyniu wieść o zgonie hr. Włodzimierza odbija się żalobnym echem żalu, w polskich dworach.

Pierwszym był hr. Włodzimierz, gdzie się urabiały nowe formy życiowe. Wśród założycieli T-w rolniczych w Starym Konstantynowie i Łucku na Wołyniu znajdujemy Jego nazwisko.

I nie tylko w liczbie założycie-

li, ale i członków czynnych a nie leniwych. Bo też hr. Włodzimierz zdawał sobie jasno sprawę z potrzeby podniesienia rolnictwa

szłości i lepszych ludzi do czynu wzywał.

W takiej to chwili hr. Włodzimierz nie mógł pozostać obojętnym bezczynnym spektatorem wypadków, nie było to zgodne z jego naturą. To też widzimy czynnego, żywego a gorącego hr. Włodzimierza w pierwszych szeregach w ówczesnej akcji społecznej.

Widzimy go również na zjazdach polsko-rosyjskich, na naradach z postępowym odłamem społeczeństwa rosyjskiego, któremu - jak się zdawało wówczas - można było wierzyć i ufać. Nikt nie mógł przewidzieć, że się i ono przeciwko nam odwróci. Widzimy go na żywych podówczas zgromadzeniach przedwyborczych, widzimy na koniec na parlamentarnej trybunie, w pierwszej Izbie Państwowej.

Po rozwiązaniu pierwszej Izby hr. Włodzimierz wraca do Kijowa, gdzie zbudował jeszcze poprzednio trybunę polską - pierwsze pismo polskie na Rusi, powołując do życia „Dziennik Kijowski”. Kto wie, ile trzeba było trudności przezwyciężyć, ile przeszkód usunąć, ile materyalnych i moralnych wysiłków ponieść przy zakładaniu fundamentów pod tę trybunę słowa polskiego w mieście, które dotąd codziennej prasy polskiej



i wierzył we wspólną, zrzeszoną pracę rolników. Owocną jego działalność oceniło kijowskie Towarzystwo rolnicze, powołując go na stanowisko wiceprezesa.

Nadszedł rok 1905, rok nadziei, które wówczas jarzącym świeciły blaskiem, rok złudzeń, które później zimne wichry rozwiały, ale które wówczas upoważniały do rokowania lepszej przy-

nie miało, kto sobie te wysiłki uprzytomnić potrafi, ten tylko zasługi inicjatora i założyciela „Dziennika Kijowskiego” należy ocenić może. Wiedzą o nich najlepiej ci, co Mu wówczas w pracy pomagali, wiedzą ci, co dzieło Jego po nim objęli.

Pozwolenie na wydawnictwo „Dziennika Kijowskiego” uzyskał hr. Włodzimierz w czerwcu 1905 roku, a więc jeszcze przed znoszącą cenzurę rewolucyjną, Ukazem listopadowym, który orzekł, że i pozwolenia na wydawanie pism periodycznych mają być uzyskiwane w drodze zgłoszenia.

Pół roku strawił hr. Włodzimierz na przygotowaniach do pierwszego numeru pisma. Trzeba było wszystko niemal sprowadzić z Królestwa: i czcionki; i zeceńców. W grudniu 1905 roku zorganizował się na koniec Komitet Redakcyjny, do którego weszli: hr. Włodzimierz Grocholski, jako redaktor i wydawca, p. Witold Lewicki, jako redaktor, p. Stanisław Zieliński - sekretarz, p. Edward Paszkowski - referent spraw polskich, p. Wilhelm Kulikowski - referent pism rosyjskich, i p. Joachim Bartoszewicz - referent pism zagranicznych.

1 lutego 1906 roku wyszedł pierwszy numer „Dziennika Kijowskiego” podpisany przez hr. Włodzimierza, jako redaktora i wydawcę, który stanowisko to opuścił dopiero w początku 1909 roku, kiedy zmuszony był dla poratowania mocno nadwątlonego życia wyjechać za granicę. Nikt nie przewidywał, że redaktor „Dziennika” już do swojej ukochanej redakcji nie wróci, że nie

### Wybitni Polacy Ukrainy

Witold Kamiński urodził się w Humaniu w 1859 roku. Do roli lekarza-praktyka dorastał w Kijowie, a prawdziwa sława przyszła do niego w jednym z najpiękniejszych przedmieść stolicy - w wiosce Bucza.

Autentycznej sławy zaszła on nie jako wykładowca na katedrze, nie dzięki liczącym wiele tomów pracom naukowym czy też referatom wygłoszonym na konferencjach. Prawdziwym szacunkiem otoczyły go tysiące uzdrowionych przez niego ludzi, wśród których byli i tacy, których wybitni przedstawiciele współczesnej medycyny określili mianem „nieuleczalnie chorzy”. Wiele z takich osób, mimo surowego werdyktu wyniesionego im przez autorytety w dziedzinie medycyny końca XIX - początku XX wieku, dożyło nawet do naszego wieku - XXI. A to dzięki metodyce, która nawet w czasach obecnych określana jest terminem „nietradycyjna”.

Podstawowym źródłem cudownych uzdrowień była zwyczajna woda, której właściwości zbadał i prawdziwie ocenił właśnie Witold Kamiński. Fantastyczne rezultaty, które osiągnął lekarz w walce z ciężkimi chorobami sprawiły, że do Buczy ciągnęły rzesze ludzi z Moskwy, Sankt Petersburga i innych, często bardzo odległych miejscowości ówczesnego Imperium Rosyjskiego.

Radziecka medycyna, mimo realnych, praktycznych rezultatów, „sceptycznie” odnosiła się do metodyki hydroterapii. Lecz mimo takiego właśnie stosunku

## Niełatwy powrót buczańskiegogo GENIUSZA

**Kiedyś nazywali go „rosyjskim bogiem”. Teraz piszą o nim czasem jako o wybitnym ukraińskim lekarzu. W rzeczywistości był prawdziwym Polakiem.**

Kamiński nadal ratował ludzi. Nie odmawiał ani bogatym, ani biednym. Wielu ludzi buczańskimi lekarz wyleczył bezpłatnie; do ostatniego dnia życia pozostawał wierny przysiędze Hipokratesa.

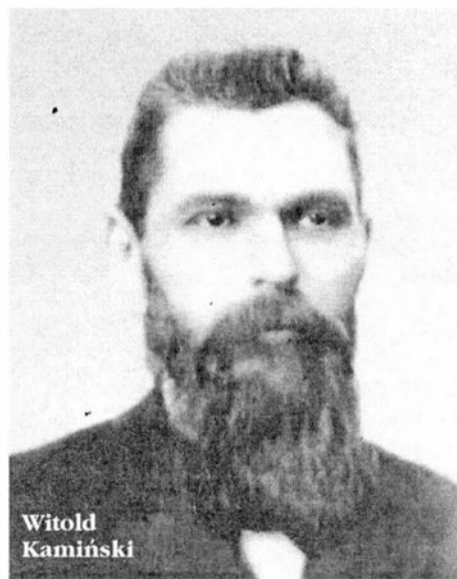
We wspomnieniach krajan Witold Kamiński na zawsze pozostał wcieleniem dobroci i humanizmu. Był prawdziwym polskim inteligentem, przykładem właściwego stosunku do bliźnich, wzorem nienagannej elegancji i umiłowania ładu w mieszkaniu. W rodzinie Kamińskich rozmawiano po polsku, czytano polskie książki i gazety. Ulubioną rozrywką była gra w szachy.

Sławy medyk odszedł z tego świata w kwietniu 1931 roku. Zmarł na ławeczce obok swej znamienitej krynicy, do której przyszedł wieczorem, aby zaczerpnąć z niej wody. Na pogrzb swojego lekarza przyszła cała Bucza. Mszę świętą odprawił ksiądz. W czasie pożegnania zaczął padać deszcz - woda z niebios. „To Kamiński pobłogosławił” - mówi-

li do siebie buczańskie.

Oficjalne nieuznawanie dorobku lekarza przez naukę radziecką, przemilczanie - wszystko to mogło doprowadzić do strasznego i niesprawiedliwego zapomnienia. Być może tak właśnie by się stało, gdyby nie wieloletnie wysiłki grupy entuzjastów, na czele z małżeństwem znanych buczańskich krajoznawców - Nadzieją Chwileju i Mychajłem Tiumencem, którzy potrafili odnaleźć wiele historycznych faktów dotyczących działalności medyka i zanotowali opowieści licznych naocznych świadków. Dzięki ich wysiłkom na ścianie domu, w którym mieszkał Kamiński, umieszczono tablicę pamiątkową, a na jego grobie - niewielki pomnik. Jedną z nowych ulic wioski nazwano imieniem wybitnego Polaka.

Niedawno jeszcze jeden entuzjasta zajmujący się badaniem spuścizny Witolda Kamiń-



Witold Kamiński

skiego - Serhij Buczyński odnalazł w Kijowie dom, w którym przed wyjazdem do Buczy praktykował lekarz-hydropata.

Sądzone, że budynek ten nie zachował się do naszych czasów. Jednak analiza różnorodnych materiałów archiwalnych, przeprowadzona przez pana Buczyńskiego, utwierdziła go w przekonaniu, że doktor przyjmował chorych w domu nr 20 przy ulicy Saksagańskiego. Ponieważ budynek ten został wzniesiony jeszcze przed otwarciem w niej uzdrowiska, należy wnioskować, że jest to ten sam gmach, którego mury

przechowują pamięć o sławnym kijowskim okresie pracy lekarza. W tym roku na fasadzie budynku planowane jest wmurowanie tablicy pamiątkowej.

Szkoda, że znamienity jubileusz - 145. rocznica urodzin wybitnego lekarza, który zbiegł się z Rokiem Polski na Ukrainie, obchodzony będzie tak skromnie. A gdyby nie pan Serhij Buczyński - nie byłoby nawet tego. Pozostaje mieć nadzieję, że 150. rocznica urodzin Witolda Kamińskiego będzie po raz pierwszy należycie obchodzona, stworzy możliwość oddania hołdu jego życiowemu zwycięstwu, a w ten sposób po raz kolejny w szlachetnym celu połączy działania ukraińskiego i polskiego narodu. A na razie ani ukraińskie, ani polskie oficjalne koła nic nie wiedzą o zasługach lekarza-hydropaty dla ludzkości.

Mam nadzieję, że seria publikacji o tym wybitnym człowieku w gazetach „Дзеркало тижня”, „Сьогодні”, „Dziennik Kijowski” przyciągnie uwagę tych, którzy zobowiązani są zadbać o oddanie należytego hołdu pamięci nieustraszonego geniusza, którego życie było przepełnione służeniem wysokim ideałom humanizmu. Nie tracę nadziei, że także polskie środki masowego przekazu dołożą starań, aby godnie uczcić sławnego syna polskiego



ujrzy już więcej uśmiewanej ziemi rodzinnej, dla której siły swoje poświęcił.

\*\*\*

No i może warto do tego materiału redakcyjnego zacytować Edwarda Paszkowskiego jednego z najbliższych współpracowników Włodzimierza Grocholskiego: „Kresowiec jasnie wielmożny starodawnego oblicza i rozmachu - z duszą, która na Wielkim Sejmie się urodziła, w Krzemieńcu pod ojcowską opieką Czackiego okrępiła i długie lata burz i nawalnic przetrwał, dzisiaj w gmachu odrodzenia naszego pilnie i gorąco, chociaż nie dość może karnie pracuje i tworzy...”

Przeglądałem „DK” z czerwca 1914 pod wrażeniem i nie mogę o tym nie napisać, że zgon Włodzimierza Grocholskiego nastąpił kilka dni przed zabójstwem w Sarajewie następcy tronu austro-węgierskiego Franciszka Ferdynanda, co stało się pretekstem do wybuchu, też 90 lat temu, I wojny światowej. Po niej, jak wiadomo, nastąpił okres globalnych zmian układowych na całym Świecie: zagłada kilku imperiów, powstanie nowych państw, w tym odrodzonej II RP, szereg innych wydarzeń XX wieku, często postępowych i zarazem tragicznych. Taki okres towarzyszył życiu Włodzimierza Grocholskiego. Jego sylwetka, jak i postaci innych Polaków z Kresów, jeszcze czeka na dalsze badania i upamiętnienie. Jest to zadanie niezwykle trudne, ale pasjonujące dla potomków. Na razie np. wiadomo, że Włodzimierz Grocholski został pochowany w Hrycowie, chociaż grób nie został jeszcze odnaleziony. Ostatnio kontaktujemy się w tej kwestii z Polakami Szepetówki.

**Materiał przygotował BORD**

narodu i spopularyzować jego spuściznę naukową, o której więcej wie obecnie daleka Japonia niż Polska.

Mam ogromną nadzieję, że rządy Ukrainy i Polski w należyty sposób uhonorują półwiekową pracę Mychajła Tiumencewa, dzięki któremu odnaleziono i przechowano znaczną ilość materialnych i duchowych dowodów pełnej zaparcia działalności medyka. Praca ta trwa nadal i wielką pomoc panu Mychajłowi okazuje jego córka Tetiana.

Niestety, obecnie w Buczy nie ma potomków Witolda Kamińskiego, ale żyją jeszcze naoczni świadkowie, którzy przekazują współczesnym pokoleniom prawdę i legendę o dobrym lekarzu. W wiosce istnieje klub zdrowia imienia W. Kamińskiego, który stworzyli Natalia Chwyłja i Mychajło Tiumencew. Pan Mychajło od samego początku stoi na czele klubu, w którym propaguje zdrowy tryb życia w oparciu o spuściznę sławetnego lekarza-praktyka.

Zachowała się także krynica polskiego doktora, która nadal daruje czystą wodę, ożywia ciepłe wspomnienia i daje krajanom nadzieję, że owocna praktyka medyczna pełnego samozaparcia człowieka nie stanie się tylko i wyłącznie stronicą historii, ale podobnie jak lecznicza woda torować będzie czysty szlak do nowych osiągnięć przyszłych pokoleń medyków.

Stanisław TELICKI

„Są ludzie, którzy oświecają życie bliźnich nie tylko swoim życiem, lecz także swoim zgonem.”

7 sierpnia minęła 60. rocznica urodzin członka Związku Pisarzy Krymu, utalentowanego poety, tłumacza, człowieka posiadającego encyklopedyczną wiedzę – Zygmunta Lewickiego. Trzy lata temu tragiczny wypadek sprawił, że ten zadziwiający człowiek odszedł od nas na zawsze.

Miałam szczęście osobiście znać Zygmunta Lewickiego. Poznałam go w maju 2000 roku na Krymie w czasie konferencji na temat „Mickiewicz i Krym”. Z jakim natchnieniem czytał on w Symferopolu i Gurzufie swoje wiersze!

Zygmunt jest mi na imię, tak dźwięczne, bo polskie takie. Na Ukrainie, w Krymie Polakiem jestem, Polakiem.

W tamtych dniach otrzymałam od poety świeżo wydrukowany tomik jego wierszy „Sad istnienia”. Kiedy zaczęłam go czytać podczas jazdy autokarem, nie mogłam się powstrzymać i głośno wyraziłam swój zachwyt. Wiersze zrobiły na mnie wielkie wrażenie swoim intelektualizmem, głębokim filozoficznym myśleniem, estetyką. Cechą charakterystyczną twórczości Zygmunta Lewickiego była swoboda, z jaką władał trzema językami – rosyjskim, polskim i ukraińskim. Wszystkie były dla niego ojczystymi językami.

Zygmunt urodził się w polskiej rodzinie na Ukrainie, w obwodzie winnickim, rośnię i uczył się w Samborze, Chotyńiu, ukończył uczelnię wyższą w Kijowie, pracował w Woroneżu, na Uralu, a od 1974 roku żył w Armiańsku na Krymie, godząc pracę inżyniera z twórczością literacką. Lewicki nie tylko pisał wiersze, ale zajmował się także przekładami utworów polskich i ukraińskich poetów na język rosyjski.

Cała twórczość Zygmunta Lewickiego przesiąknięta jest ideą braterstwa trzech słowiańskich narodów, trzech słowiańskich języków.

### Trzy źródła

Trzy wiatry trzech słowiańskich mów pieściły mnie z kołyski jeszcze, przynosząc brzmienie dźwięcznych słów skroś wszystkie czasy i przez przestrzeń.

I każdy z wiatrów do mnie niósł te najpiękniejsze w świecie dźwięki. Gdzie się urodził i gdzie wzrósł – słowiańskie falowały rzeki.

Z dzieciństwa Bug i Dniepr, i Dniestr ożywcza mnie pieściły wodą, i niosły z praojczyzny wieść z zachodu do mnie i ze wschodu.

Rzeczpospolita jako mit gorzała zorzą i ogniskiem, po ukraińsku ogród kwitł, świeciło słońce po rosyjsku.

I któż rozróżnić będzie mógł jaki dla serca bliższy język, w którym początek moich dróg, jedynym jaki dla mnie będzie?

Mnie niesie w przyszłość mocny prąd, trzy źródła – potok lecz jedyny. Natchnienie z trzech przychodzi stron, Z mej Polski, z Rosji, z Ukrainy.

# Pamięci poety Zygmunta Lewickiego

Władimir Brytaniszczkij w swoim artykule napisał tak: „Twórczość Zygmunta Lewickiego z jego trzema językami-źródłami – to wdzięczny temat dla badaczy-slawistów”. Jego rosyjskie, ukraińskie i polskie wiersze, jego przekłady utworów polskich i ukraińskich poetów na język rosyjski, a także przekłady własnych wierszy pisanych po rosyjsku na język ukraiński i polski – wszystko to wymaga od badacza dobrej znajomości trzech języków, trzech poezji, tradycji i historii trzech narodów. Takie badania przyniosą wiele korzyści, ponieważ pokrewieństwa, związki, zbieżność, podobieństwo, a czasem także różnice między pokrewnymi słowiańskimi językami mają swój poetycki, artystyczny i estetyczny wymiar, cieszą nasze bezpośrednio, żywe poczucie estetyki i nasze postrzeganie piękna.

Po raz pierwszy wiersze Lewickiego zostały opublikowane w czasopiśmie „Подъём”, uka-

Urodzony na Ukrainie Polak Z. Lewicki po raz pierwszy odwiedził Polskę dopiero w 1989 roku.

W wielu wierszach poety odnaleźć można temat bólu i tęsknoty za Polską.

### Ból

Gdzie moja Ojczyzna?  
Na Ukrainie,  
tu na Podolu.  
Ależ Polakiem jestem,  
Polakiem –  
boli to, boli.  
W Polsce dalekiej  
moje korzenie,  
może Ojczyzna –  
tylko marzenie?  
Ojciec mój śpiewał:  
„Zdejmcie kajdany,  
dajcie mnie wolę”.  
Boli to wszystko,  
boli mnie, boli.  
Tu, na Podolu  
zwłoki i groby  
wielu pokoleń,  
ale po latach  
nie ma i śladu –  
boli to, boli.



Z. Lewicki nie był „politycznym” poetą, ale nie pozostawał obojętny na polityczną rzeczywistość. „Czy szybko, czy nie szybko skończy się czas głuchy?” – taką nadzieję wyraził poeta w wierszu pochodzącym z 1985 roku. A potem poczuje „otręźwienie i spustoszenie” (1989 r.). Cały rozdział w książce „Sad istnienia” poświęcony jest „rozczarowaniom i nadziejom”.

On wierzył w to, że nadejdą lepsze czasy, ponieważ on – idealista i romantyk – mimo wielu rozczarowań nie chciał pozabawić ostatniej nadziei ani siebie, ani tych, dla których pisał.

„Sad istnienia” to podsumowanie twórczości poety za okres 35. lat. Tematy miłości, dobra, zrozumienia sensu życia, odnalezienia Boga krzyżują się ze smutkiem, tęsknotą i brakiem wyjścia. Tomik „Sad istnienia” zbudowany jest zgodnie z zasadami estetyki, obowiązującymi w tych odległych czasach, gdy jedną ze sztuk była sztuka tworzenia sadów i parków.

W książce nie ma rozdziałów, są tam aleje sadu: aleja twórczości, aleja rozmyślań, muzyczna aleja, jesienna aleja, aleja miłości.

Wiele wierszy pochodzących z tej książki stało się źródłem natchnienia dla kompozytorów: powstały piękne romanse i utwory chóralne.

Zygmunt Lewicki napisał wiele poetyckich strof o miłości. Wszystkie one były poświęcone jedynej miłości jego życia – żonie Aliewtinie, która była jego przyjaciółką, pomocnikiem, matką jego dzieci.

Poeta lubił nasz Kijów, często tutaj był; w Kijowie mieszka

jego syn i córka. I jest rzeczą oczywistą, że temu miastu poświęcił on wiele wierszy.

### Kijowskie kasztany

Już jesień w powietrzu i w słowie,  
pogodnie, przestrzenie otwarte.  
Spadają kasztany w Kijowie,  
jak lata – brązowe i twarde.

Wszystkiego, co w sercu,  
nie powiem,  
jest ból nie do wypowiedzenia...  
Spadają kasztany w Kijowie –  
wspomnienia, wspomnienia,  
wspomnienia.

„Поэты уходят до времени,  
внезапно уходят до срока”

(Łarysa Fisjejskaja)

Na początku sierpnia 1944 roku w czasie Powstania Warszawskiego zginął młody polski poeta Krzysztof Kamil Baczyński. Ma wymiar symbolu fakt, że właśnie 7 sierpnia tegoż roku na Ukrainie przyszedł na świat polski chłopiec, który z czasem przejął poetycką sztafetę i przetłumaczył na język rosyjski wiersze K.K. Baczyńskiego.

Za swoje przekłady Zygmunt Lewicki w 1988 roku został nagrodzony dyplomem przez czasopismo „Иностранная литература”, a w 1999 roku został laureatem międzynarodowego konkursu poezji polskiej. W 2000 roku otrzymał dyplom Laureata Nagrody Asocjacji Towarzystw Mniejszości Narodowych i Wspólnot Narodów Krymu.

„Рванёшься лишь – а на плите  
уже две факела – две даты”  
07.08.1944 r. – 22.07.2001 r.

Niech te dwie daty będą pochodniami i oświecą to, co zrobił on w ciągu swojego życia. Ponad 20 poetów Krymu na wieść o śmierci Przyjaciela i Nauczyciela poświęciło mu swoje wiersze.

Imieniem Zygmunta Lewickiego została nazwana Centralna Biblioteka Miejska w Armiańsku. Zaś 24 września 2004 r. w Kijowie o godz. 16.00 w Bibliotece im. A. Mickiewicza odbędzie się wieczór poezji Z. Lewickiego.

„Подобны настоящие поэты  
скрипичных дел старинным  
мастерам.  
Всё создано – и сыграно, и спето,  
Но строить ещѣ искусства храм”.

Niech ten wieczór stanie się cegiełką we wznoszonym chramie poezji Zygmunta Lewickiego.

PS.

Bardzo potrzebne są pieniądze na dodruk tomików poezji Z. Lewickiego, a także jego przekładów „Sonetów krymskich” A. Mickiewicza i wierszy K. K. Baczyńskiego. Ten nakład jest potrzebny, aby zapatrzeć przynajmniej centralne biblioteki Kijowa i Krymu.

Olga KARACZAROWA-  
LISEWICZ

Tłum. D. Jaworska



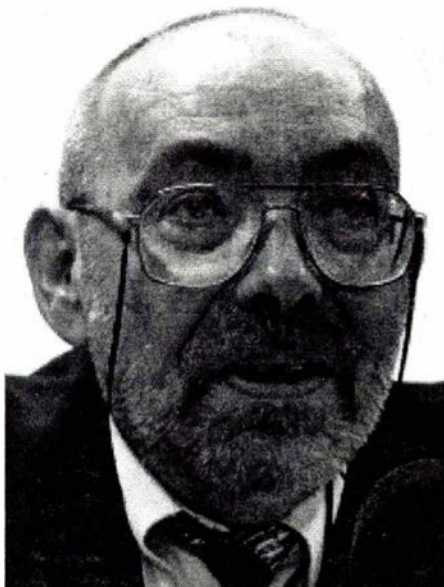
## Repatriacja

Rozmowa z dr Bronisławem **J. Kozłowskim**, sekretarzem Ambasady RP w Almaty w latach 1999-2003

**- Bieżący rok był trzecim z kolei, w którym odbywały się wyjazdy do Polski z Kazachstanu...**

- Repatriacja członków diaspor polskich odbywa się w oparciu o rozwiązania prawne określone w „Ustawie o repatriacji” z dnia 9 listopada 2000 r. Długo wyczekiwana przez środowiska polonijne ustawa stała się swego rodzaju stimulatorem repatriacyjnych nastrojów. Społeczność

wymiarze kulturowym. Zainteresowanie wyjazdem do Polski przedstawicieli tej właśnie kategorii podyktowane jest bynajmniej nie chęcią powrotu do „ojczyzny przodków”, ale pragnieniem opuszczenia kraju, w którym naruszone zostały podstawy ich egzystencji, głównie materialnej. Polska oferta repatriacyjna postrzegana jest przez nich jako szansa na stworzenie warunków życiowych przynaj-



w minimalnym stopniu związkami z polskością w wymiarze kulturowym dajemy czas na opanowanie choćby w stopniu elementarnym języka i zapoznanie się z innymi elementami polskiej kultury. Uważamy bowiem, że mamy moralne prawo i obowiązki konsekwentnego wymagania znajomości elementów kultury i języka polskiego od osób, które mają możliwość kontaktu z polskością poprzez obecność polskiego nauczyciela czy księdza, którzy pracują tam już ponad 10 lat.

Jak pokazuje doświadczenie, niektóre z tych osób, nie zniechęconych pierwszymi niepowodzeniami, wykorzy-

mentów nie mogliśmy rozpatrzyć 83 wniosków.

Ustawa dokładnie określa jakiego rodzaju dokumenty stanowić mogą podstawę udowodnienia polskiego pochodzenia. Doświadczenie w pracy z kandydatami na repatriantów pokazuje, że dla wielu ludzi przedstawienie nie budzących wątpliwości dowodów jest praktycznie niewykonalne.

Znaczący też odsetek ludzi starszych (urodzonych na Ukrainie w okresie przed deportacją) nie posiada świadectw urodzenia, wydanych przez ówczesne władze. Z uwagi na zniszczenie części zasobów archiwalnych w trakcie działań wojennych na terytorium Ukrainy, w wielu

## Postępowania repatriacyjne wobec ludności polskiej z KAZACHSTANU

polska w Kazachstanie przyjęła ten akt prawny jako wyraz bardzo pożądanej pomocy ze strony polskich władz. W konsekwencji wśród szerokich kręgów kazachstańskich Polaków pragnienie wyjazdu przybrało realne kształty, przekształciło się w ich odczuciu w możliwie szybkie do realizacji zamierzenie.

Mając na uwadze wzmożone zainteresowanie wyjazdami do Polski na stałe, Wydział Konsularny Ambasady RP w Almaty podjął starania, by określone w Ustawie zasady repatriacji dotarły do możliwie największej liczby naszych rodaków z Kazachstanu oraz z Kirgizji. W efekcie w obu tych krajach nie ma praktycznie polskiego skupiska, którego nie odwiedziłby konsul, przekazując stosowne informacje, instrukcje, formularze wniosków o wydanie repatriacyjnych wiz, wyjaśniając różnego rodzaju wątpliwości dotyczące repatriacyjnego postępowania.

**- Jak duże jest dziś zainteresowanie repatriacją z Kazachstanu?**

- O dużym zainteresowaniu repatriacją, rozbudzonych nadziejach na rychły wyjazd z Kazachstanu mogliśmy przekonać się przede wszystkim w trakcie spotkań organizowanych przez pracowników Wydziału Konsularnego w środowiskach polonijnych. Organizowane spotkania, w trakcie których wyjaśniano zasady repatriacyjnej procedury, były najważniejszą z form działalności informacyjnej, realizowanej przez naszą placówkę w związku z ustawą repatriacyjną. Spotkania te rozpoczęte jeszcze pod koniec 2000 roku, a więc przed wejściem ustawy w życie, kontynuowaliśmy zarówno w roku 2001 jak i latach następnych.

Spekulacje, jakie powstały wokół „Ustawy o repatriacji” przyczyniły się niewątpliwie do rozszerzenia nastrojów repatriacyjnych także na wcale niemałe kręgi osób, których członkowie do niedawna jeszcze nie przejawiali żadnego zainteresowania swym pochodzeniem, a tym bardziej zainteresowania polskością w

mniej na takim poziomie, jaki mieli za czasów przed rozpadem ZSRR.

**- W jaki sposób dociera się do Polaków zamieszkałych w Kazachstanie?**

- Niezależnie od organizowanych spotkań z miejscową Polonią o pomoc w przekazywaniu informacji zwróciliśmy się do polskich nauczycieli i księży pracujących w Kazachstanie. Osobom tym przekazaliśmy tekst „Ustawy o repatriacji” wraz z wyjaśnieniem niektórych kwestii, a także formularze wniosków o wydanie repatriacyjnych wiz i instrukcje ich wypełniania.

Działalność informacyjna prowadzona przez naszą placówkę konsularną, w szczególności zaś bezpośrednie spotkania w miejscowościach zamieszkałych przez większe skupiska Polaków, spotkały się z wysoką oceną nie tylko samych zainteresowanych, ale także przedstawicieli miejscowych władz, którzy uczestniczyli w spotkaniach jako zaproszeni goście. Spotkania te postrzegane są jako wyraz troski naszego państwa o losy polskiej społeczności w Kazachstanie.

Bardzo duże zainteresowanie wyjazdami do Polski obserwowane jeszcze przed wejściem w życie Ustawy i w pierwszych miesiącach jej obowiązywania skłoniły nas do oszacowania liczby potencjalnych repatriantów mieszczącej się w przedziale 12-15 tys. osób. Szacunki te potwierdzali pracujący w Kazachstanie polscy nauczyciele i księża. Praktyczną jednak realizacją postanowień Ustawy nakazuje powyższe liczby podać weryfikacji.

**- To znaczy, że tylko niewielka część naszych rodaków zdecydowała się na repatriację do Polski...**

- Bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na decyzje o niepodjęciu działań repatriacyjnych jest traktowanie na innych prawach członków rodzin przyszłych repatriantów nie będących osobami polskiego pochodzenia. Głównie chodzi tu o brak w polskim prawie przepisów gwarantujących tym osobom

otrzymywanie świadczeń emerytalnych i rentowych na równi z ich współmałżonkami posiadającymi status repatrianta. Brak jest także stosownych zapisów, umożliwiających zaliczenia im stażu pracy wypracowanego w Kazachstanie. Jest to problem bardzo ważny dla małżeństw narodowościowo mieszanych, szczególnie w podeszłym wieku. Brak szans na otrzymanie emerytury przez jednego ze współmałżonków rodzi uzasadnione obawy przed pogorszeniem dotychczasowej sytuacji materialnej.

Mimo że liczba ubiegających się o wyjazd do Polski nie wskazuje na jej charakter masowy, to podkreślić należy, że miniony rok był rekordowym pod względem przyjętych i rozpatrzonych zgłoszeń o wszczęcie repatriacyjnej procedury. W przeciagu minionego roku wydaliśmy bowiem 677 decyzji o uznaniu za osobę polskiego pochodzenia obejmujących 894 osoby.

Liczba osób, którym wydało decyzje o uznaniu ich za osoby polskiego pochodzenia mogłaby być jeszcze większa, gdyby wszyscy składający wnioski o wydanie repatriacyjnych wiz mogli spełnić ustawowy wymóg „wykazania swego związku z polskością, w szczególności przez pielęgnowanie polskiej mowy polskich tradycji i obyczajów”. W minionym roku z tego właśnie powodu nie przyjęliśmy wniosków od blisko 1/5 ogółu dorosłych osób, które zgłosiły się do konsula w celu rozpoczęcia postępowania repatriacyjnego. Nie oznacza to wcale, że otrzymały one decyzje odmawiające uznania ich za osoby polskiego pochodzenia, takich decyzji wydaliśmy tylko 2.

**- Nie wszyscy Polacy w Kazachstanie rozmawiają dziś po polsku...**

- Uwzględniając historię i niezwykle złożoną sytuację kulturową ludności polskiego pochodzenia w Kazachstanie, przyjęliśmy zasadę odstąpienia od bezwzględnego wymagania znajomości języka i drugich elementów polskiej kultury od deklarujących wolę wyjazdu do Polski. Nie potrafiliśmy wykazać się choćby

stując stworzoną im szansę, podejmują naukę i po pewnym czasie rozpoczynają ponowne starania o repatriację. Podkreślić w tym miejscu należy, że ustawowy zapis o konieczności „wykazania swego związku z polskością...” jest bardzo nieostrożny, stwarzając w ten sposób dowolność jego interpretacji. Z drugiej zaś strony rygorystyczne jego przestrzeganie może przekreślić szanse na wyjazd do Polski większości naszych rodaków. Przepis ten stawia konsula w niezwykle trudnej sytuacji, czyniąc go odpowiedzialnym za przyszłe losy ogromnej liczby ludzi. Niezwykle ważnym dla podjęcia właściwej decyzji, odnoszącej się do tej kwestii jest przygotowanie zawodowe osoby podejmującej takie decyzje. Dlatego też konsul zajmujący się repatriacją powinien być bardzo dobrze zorientowany w problematyce socjologii migracji, socjologii kultury i socjologii narodu, a także posiadać głęboką wiedzę na temat historii kazachstańskich Polaków.

Powszechna wśród kazachstańskiej Polonii niezajomość języka i innych elementów polskiej kultury przy ustawowym wymogu ich wykazania jest także czynnikiem, który osłabia tendencje repatriacyjne. Bardzo niski odsetek osób polskiego pochodzenia znających język polski, jak pokazują wyniki spisu powszechnego, uległ w przeciągu 10 lat dalszemu zmniejszeniu. Z 12,2% w 1989 r. do 9,1% w 1999 r. Przyczyny tego zjawiska leżą w dużym stopniu, obok migracji części ludności polskiej do innych krajów, także w wynaradawianiu, świadomym poddaniu się procesowi inkultury, w tym wypadku rusyfikacji.

**- Wielu naszych rodaków w Kazachstanie nie posiada też odpowiednich dokumentów...**

- Do czynników, które uniemożliwiają niekiedy podjęcie starań o wydanie repatriacyjnej wiz należy także faktyczny brak właściwych dokumentów potwierdzających posiadanie polskich korzeni. W ubiegłym roku z powodu braku takowych doku-

wypadkach bardzo trudno jest uzyskać wiarygodny dokument, w oparciu o który jednoznacznie moglibyśmy stwierdzić polskie pochodzenie osoby wnioskującej o wydanie repatriacyjnej wizy.

Dla wielu osób jedynymi wiarygodnymi dokumentami potwierdzającymi ich przynależność do polskiej grupy etnicznej są zaświadczenia o rehabilitacji, wydawane na mocy uchwały Rady Najwyższej Republiki Kazachstanu „O rehabilitacji ofiar masowych represji politycznych”. Na mocy tejsze uchwały Departament Archiwów i Statystyki Prokuratury Generalnej wydaje tak zwane zaświadczenia archiwalne („archiwalne sprawy”), świadczące, że dana osoba pozostawała z powodów narodowościowych na tzw. „specuczocie” NKWD albo była „specposieleńcem”. Dokumentów wydanych przez polskie władze państwowe, wojskowe czy kościelne praktycznie się nie spotyka.

**- Stosunkowo dużo osób z małżeństw mieszanych przyjmowało narodowość tego z rodziców, który nie był Polakiem...**

- W czasach ZSRR była to praktyka nagminnie stosowana. Był to bezpośredni efekt polityki sowieckiej dyskryminującej wiele narodowości, w tym także Polaków. Wielu spośród deportowanych i ich potomków chcąc uniknąć piętna wrogów narodu świadomie próbowało wtopić się w morze ludzi radzieckich, deklarując inną niż polska narodowość. Odcięcie się od swych etnicznych korzeni było wtedy jedyną drogą społecznego awansu. Dziś ludzie nie boją się przyznawać się, że są Polakami, a często bywa to nawet powodem dumy. Ale też często powrót do korzeni wynika z chęci wyjazdu na stałe do Polski. Dowodem tego są wcale nierzadkie przypadki przedstawiania dokumentów wydanych powtórnie, zupełnie nowych, pachnących wręcz świeżością drukarskiej farby. W takich sytuacjach zawsze zwracamy się do właściwych organów kazachstańskiej administracji z zapytaniem, czy w danym



# Polacy na BIAŁORUSI

Promocja książki dr T. Kruczkowskiego

przypadku nie doszło do zmiany dotychczas deklarowanej narodowości na narodowość polską. Na nasze zapytania zwykle otrzymujemy odpowiedź twierdzącą.

Zmiana dotychczasowej przynależności etnicznej w kazachstańskim systemie ewidencji ludności jest zabiegiem dość łatwym. Dokonać tego można nie tylko w odniesieniu do swej osoby, ale także w stosunku do swych rodziców, a nawet dziadków. Dlatego też nierzadkie są przypadki składania wniosków przez osoby całkowicie wynarodowione, które „nagle odkryły” w swej rodzinie bardzo dawno zapomnianego dziadka Polaka. Spotykamy się także z przypadkami zgłaszania się osób, które z polskością nie miały nigdy nie wspólnego, legitymujących się jak najbardziej autentycznymi dokumentami potwierdzającymi ich polski rodowód, ale faktycznie nie są to dokumenty dotyczące ich osobiście.

Do naszego Wydziału Konsularnego przychodzą także osoby o rodowodzie polsko-niemieckim, które nie sprostawszy wymogom niemieckiej procedury repatriacyjnej zapominają, że do niedawna deklarowali narodowość niemiecką i pragnąc wyjechać z Kazachstanu przypominają sobie polskie korzenie.

**- Co dzieje się, z osobami uznanymi za posiadające polskie pochodzenie?**

- Osoby te, zgodnie z postanowieniami ustawy, po uzyskaniu pozytywnego postanowienia Prezesa Urzędu do Spraw Repatriacji Cudzoziemców otrzymują od konsula decyzję o przyrzeczeniu repatriacyjnej wizy. W minionym roku Wydział Konsularny Ambasady RP w Almaty wydał 384 takich decyzji dotyczących 550 osób. Osobom tym towarzyszyło 99 członków rodzin niepolskiego pochodzenia. Możemy zatem stwierdzić, że według stanu na dzień 31 grudnia 2002 roku gotowych do wyjazdu było 649 osób, z których 70% już drugi rok oczekiwało na stosowne zaproszenie. Informacje o tych osobach wprowadzone są do systemu RODAK, który znajduje się w Urzędzie do Spraw Repatriacji, skąd wyrażające wolę podmioty zapraszające mogą wybrać daną osobę czy rodzinę spełniającą ich oczekiwania.

Bardzo cenną inicjatywę w ubiegłym roku podjął ks. Bolesław Jewulski-proboszcz parafii z Polczyna Zdroju i jednocześnie prezes fundacji „RODZINA KOLPINGA”, który zaprosił na stałe do wybudowanego przez fundację Domu Repatrianta 23 osoby polskiego pochodzenia w wieku emerytalnym. Pierwsza 12 osobowa grupa, która do wyjazdu została przygotowana przez pracowników naszej placówki wyjechała do Polski tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Obecnie wydział konsularny przygotowuje do wyjazdu następne 11 osób. Budowę kolejnego domu dla czterdziestu emerytów sfinansował pan Władysław Godyń z Krakowa. Mieszka już w nim 24 pensjonariuszy. Przyjazd kolejnych spodziewany jest jeszcze w tym roku.

ciąg dalszy na str. 12

**W** Warszawie, w Domu Polonii przy ul. Krakowskie Przedmieście 64, odbyła się promocja książki „Polacy na Białorusi na tle historii i współczesności” autorstwa doc. dr Tadeusza Kruczkowskiego – prezesa Związku Polaków na Białorusi. Praca ta ma charakter popularno-naukowy i jest rezultatem badań naukowych autora, jak i jego wieloletniej działalności publicystycznej.

„Obecnie Polacy na Białorusi stanowią drugą po Rosjanach grupę mniejszościową...” – pisze w rozdziale o Polakach na Białorusi, w części poświęconej prawu i rzeczywistości, doc. dr T. Kruczkowski „...składającą się oficjal-

białoruskich i stosunku znacznej części społeczeństwa białoruskiego oraz stopnia dojrzałości samych Polaków na Białorusi do możliwości pełnego korzystania ze swych praw. Istnieje także ostra potrzeba zmiany sytuacji prawnej Polaków na terenach byłego ZSRR przez władze polskie. Nigdzie bowiem na świecie nie dawno automatycznie po aneksji innego obywatelstwa i nie zabierano poprzedniego.

Większość Polaków na Białorusi do tej pory nie zrozumiała jeszcze zmiany swej sytuacji w

międzywojennej mieli własne szkoły białoruskie, istniała prasa białoruska, problem białoruski podejmowano w polskim parlamencie. Na sowieckiej zaś Białorusi miała wówczas miejsce gwałtowna kolektywizacja, połączona z głodem oraz eksperyment narodowościowy na Dzierżyńszczyźnie, który skończył się dla większości Polaków w Kuropatkach, likwidacją kościołów i szkolnictwa polskiego.

Podobnie stało się zaraz po II wojnie światowej, kiedy w roku 1948 zamknięto na Białorusi ostat-



Doc. dr Tadeusz Kruczkowski – prezes ZPNB i prof. dr Andrzej Stelmachowski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w czasie promocji książki „Polacy na Białorusi...” w Warszawie

nie z około 400 tysięcy osób (4% ludności Białorusi), ale według innych źródeł około 1,5 – 2,0 mln osób. A faktycznie pierwszą, bo w obecnej sytuacji trudno jest uznać Rosjan za mniejszość narodową. Przy tym trzeba też pamiętać, że Polacy w odróżnieniu od Rosjan są na terenach północnej Grodzieńszczyzny ludnością rdzenną.

Warto też pamiętać, że Polacy w czasach sowieckich byli grupą ludności skazaną na asymilację poprzez sowietyzację i białorusytizację. Sytuacja ta doprowadziła w połowie lat osiemdziesiątych do sytuacji wręcz katastroficznej. Wtedy to liczebność mniejszości polskiej spadła oficjalnie z 539 tysięcy w roku 1959 do 417 tysięcy w roku 1989, a znajomość języka polskiego jako ojczystego z 48% do około 8%. Polacy pozbawieni polskiego obywatelstwa, zapomniani przez władze PRL stali się ludźmi drugiej, a nawet trzeciej kategorii.

Zmiany w ZSRR, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych, już w niepodległej Białorusi zapoczątkowały zmianę tej sytuacji. Jak okazało się wówczas droga do uzyskania i korzystania z pełnych praw mniejszości narodowej według europejskich standardów jest długa. Wynika to z polityki władz

oczach Białorusinów czy Rosjan. Polacy na Białorusi stali się bowiem obecnie kategorią ludności atrakcyjnej, która ma ogromne perspektywy rozwojowe. Taki stan rzeczy wynika z postępów reform przeprowadzonych w Polsce w ostatnich kilkunastu latach oraz szansy prowadzenia biznesu z Polską, co powinno zahamować proces rusyfikacji i białorusytizacji naszych rodaków, których w minionych czasach zapisywano jako Rosjan i Białorusinów.

Praca dr Kruczkowskiego ukazuje przeszłość Białorusi oraz dzieje stosunków polsko-białoruskich w świetle historiografii rosyjskiej drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Wiele uwagi poświęca też Adamowi Mickiewiczowi, urodzonemu na Białorusi, w aspekcie badań rosyjskiej myśli społecznej, literackiej i historycznej. Obszernie natomiast prezentuje mniejszość polską na Białorusi, zarówno w aspekcie historycznym jak i etnicznym. Zastanawia się też nad teraźniejszością i przyszłością Polaków za wschodnią granicą, szczególnie zaś na Grodzieńszczyźnie, skąd sam pochodzi i którą doskonale zna.

Prezes T. Kruczkowski porównuje także w swej pracy sytuację Polaków do sytuacji Białorusinów w Polsce. „Białorusini w Polsce

nią szkołę polską. Tak było do końca lat osiemdziesiątych. Także używanie języka polskiego było wówczas faktycznie sprawą polityczną i uważano to za działalność antysowiecką. A tymczasem w Polsce, na Białostocczyźnie, rozwijało się szkolnictwo białoruskie.”

Ciekawa jest również wizja najbliższej przyszłości, o której w swej książce pisze dr T. Kruczkowski. Uważa on, że „dostosowanie się nas Polaków, jako mniejszości narodowej na Białorusi, do obowiązujących praw i obowiązków, podniesienie w perspektywie naszą pozycję w społeczeństwie białoruskim w momencie, kiedy dojrzeje ono do standardów demokracji zachodniej. Będzie to również dostrzeżalne podczas przyszłych wyborów samorządowych i parlamentarnych. Władze będą wówczas wiedziały, że trzeba się liczyć z głosami wyborców na każdym szczeblu i stosunek do Polaków w miejscowościach, które zwarciem zamieszkuje radykalnie się zmienia. Obecnie możemy tylko rozmawiać z władzami, przedstawiać im nasze problemy i negocjować. W najbliższej przyszłości stanimy się ich partnerami, jak to powinno być w społeczeństwie obywatelskim. Podczas np. prezydenckiej kampanii wyborczej my, Polacy, jako lojalni obywatel-

**Autor książki Tadeusz Kruczkowski, syn Tadeusza i Leokadii, urodził się 5 stycznia 1961 roku we wsi Jaskóldy w rejonie brzostowickim na Grodzieńszczyźnie. Jest absolwentem liceum pedagogicznego w Wołkowysku oraz wydziału historycznego Uniwersytetu Grodzieńskiego. W roku 1993 obronił pracę doktorską w Instytucie Słowianoznawstwa i Balkanistyki Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie na temat „Problematyka polska w rosyjskiej historiografii II połowy XIX wieku”. Obecnie jest wykładowcą na katedrze Historii Powszechnej Uniwersytetu Grodzieńskiego, gdzie pracuje nad tematyką oceny historii Polski i Polaków jako narodu w rosyjskiej nauce historycznej XIX i początku XX wieku, problemami stosunków polsko-białoruskich w historiografii białoruskiej II połowy XX wieku oraz Polakami jako mniejszości narodowej na Białorusi. W roku 2000 wybrany został prezesem Związku Polaków na Białorusi.**

le Białorusi mamy prawo i obowiązek pytać się ich o stosunek do naszych polskich spraw – takich jak: polskiego szkolnictwa, wspierania przez państwo kultury polskiej, pomocy finansowej organizacjom polskim czy wreszcie wspomaganiamu polskiej prasy, jak robi to Polska w stosunku do prasy białoruskiej w RP.

W obecnej sytuacji Polacy powinni pamiętać również, że dziś nie potrzebne już są wielkie zrywy patriotyczne dla zachowania polskości. Dziś wystarczy tylko napisać podanie i oddać swoje dziecko do polskiej klasy. Obecnie nie trzeba się bać takich kroków, bo nikt już za to nie wtrąci do więzienia, ani nie wyrzuci z pracy. Nawet przedstawiciele władz twierdzą, że obecnie nikt nie może już nastraszyć ludzi. Rozumiem, że na wsiach sytuacja wygląda ciągle trochę inaczej i takie rzeczy się jeszcze zdarzają, ale nie powinniśmy się dać zastraszyć”.

Rozdział o prawach mniejszości polskiej i rzeczywistości kończy apel prezesa Kruczkowskiego: „Kierownictwo ZPNB zwraca się do wszystkich Polaków z apelem o informowanie Zarządu Głównego ZPNB w Grodnie o presji władz z powodu zaangażowania się w odrodzenie polskości czy oddawania dzieci do polskich klas. Ten problem zgłoszony zostanie natychmiast centralnym władzom Białorusi i Polski”.

O książce doc. dr Tadeusza Kruczkowskiego dyskutowali na jej prezentacji w Warszawie – m.in. prof. dr hab. Andrzej Stelmachowski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, dr hab. Iwona Kabzińska z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN oraz działacze kultury i dziennikarze. Wszyscy uznali ją za niezmiernie wartościową, wnoszącą wiele nowego do tematu Polacy na Białorusi. Książka ukazała się na Białorusi w nakładzie 2 tysięcy egz. dzięki pomocy Senatu RP, Ambasady RP w Mińsku, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Instytutu Polskiego w Mińsku.

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcie autora)



## Magnaci

## 100-lecie kaplicy-mauzoleum Potockich w wiosce Peczera

Historia katolicyzmu w tym kraju liczy sobie kilka stuleci. W XVI – XVII wieku Peczera była własnością polskich magnatów Zbaraskich, potem – Wiśniowieckich. W drugiej połowie XVIII wieku miasteczko Peczera wraz z sąsiednią wioską Dańkiwką przeszło na własność od kijowskiego wojewody Józefa Potockiego do rzymsko-katolickiego biskupa Ignacego Dłuskiego. Ten biskup w 1780 roku rozpoczął budowę kamiennego kościoła w wiosce Dańkiwka. Jednak budowę nie ukończono, ponieważ w 1790 roku Peczera wraz z Dańkiwką zmieniły właściciela. Stał się nim podolski wojewoda Leonard Marcin Świejkowski. Ten z kolei

zdecydował o budowie nowego kościoła w starym budynku domowej kaplicy i obecność kapłana, pod warunkiem jednak, że odremontują oni cerkiew prawosławną. Świejkowscy pomalowali tę ostatnią, kupili księgi do nabożeństw i trzy ikony. W tym też czasie ksiądz zaczął odprawiać Msze św. w nowej kaplicy. W 1837 roku wojewoda podolski Jan Nepomucen Świejkowski zmarł w wieku 78 lat i jako pierwszy został pochowany w grobowcu pod nową kaplicą. Peczera przeszła na własność jego brata Zygmunta Świejkowskiego.

W 1843 roku peczerski majątek, który w tym okresie obejmował 5 tys. hektarów pól i lasów, odkupił od Świejkowskich hrabia Konstanty Potocki (1815 –

na z Potockich małżonkowie Potoccy 1904”. Fasadę zachodnią oraz fasady boczne architekt ozdobił rzeźbionym kamieniem. Portal, utworzony przez dwie pary kolumn ze stylizowanymi jońskimi kapitelami, zwieńczony został podwójną arką pokrytą płaskorzeźbami, przedstawiającymi motywy roślinne. Pod nią umieszczono herb fundatorów, a poniżej rodową maksymę Potockich „Scutum opponebat scutum” („Tarczę przeciwstawił tarczom”). Fasadę wieńczyła trójkątna tarcza, otoczony fryzmem i wieżą z sygnaturką. We wszystkich oknach były witraże. Drzwi wejściowe wykonano z drzewa dębowego i ozdobiono kutym żelazem. Kryptę podziemną zdołił

tarzu – w 1801 roku, a o ślubie w Peczeri – przed 1802 rokiem.

\*\*\*

Ostatnim właścicielem Peczeri był syn Konstantego Józefa – Franciszek Salezy Stanisław Aleksander Ignacy Potocki, urodzony w Peczeri w 1877 roku. Po wyjeździe do Polski zajmował się on polityką, działalnością społeczną i dziennikarstwem. Był żonaty z księżną Marią Małgorzatą Radziwiłł (1875 – 1962). Zmarł w Krakowie w 1949 roku.

Aby szerzyć oświatę wśród Polaków w 1916 roku z inicjatywy sekretarza Potockiego – Myszeckiego w Peczeri zorganizowano polski narodowy klub – Dom Ludowy, który prowadził

napęd konny, siewnicę i maszynę do szycia. Po pewnym czasie zakupiono wialnię i siewnik. Cały dochód pochodzący z eksploatacji maszyn oddawano na utrzymanie polskiej szkoły, którą otwarto w 1916 roku, na pensję dla nauczycieli, którym nie pomagało państwo. W latach 1921 – 1923 w szkole uczyło się 48 dzieci.

Pod koniec 1917 roku Dom Ludowy przerwał swoją działalność. Rodzina Potockich wraz z całym swoim najbliższym otoczeniem wyjechała do Polski. Razem z nimi wyjechał także Myszecki. Peczerski pałac Potockich zniszczył pożar, a następnie bolszewicy rozebrali go, aby w ten sposób uzyskać materiały budowlane.

Kółko Rolnicze kontynuowało swoją nielegalną działalność do początku 1929 roku, kiedy to wszystkie maszyny i inwentarz

# Historia peczerskiej parafii

przekazał je swemu najstarszemu synowi Janowi Nepomucenowi Świejkowskiemu, który ożeniony był z Oktawią Potocką (1783 – 1842).

Na początku XIX wieku nowi właściciele przerobili w Peczeri budynek mieszkalny na domową, drewnianą kaplicę krytą słomą. Zaprosili księży. Pierwszym znanym kapłanem był w latach 1801 – 1802 o. Teodor Kulicki. Po nim w ciągu trzydziestu lat peczerskimi kapłanami byli Ojcowie Trynitarze z brajłowskiego klasztoru. Zmienili ich w latach 1830 – 1840 Ojcowie Kapucyni. Potem duszpasterzami byli tu kapłani diecezjalni. Niektórzy z nich mieszkali w Peczeri, ale w większości wypadków proboszcz lub wikary przyjeżdżał z Niemirowa, ponieważ peczerska kaplica od samego początku i do 1917 roku była filią i należała do parafii niemirowskiej.

Świejkowski w Peczeri urządził także szkołę, której uczniowie i nauczyciele chodzili na nabożeństwa do wspomnianej kaplicy.

W 1825 roku właściciel ziemski J.N. Świejkowski zbudował nową kaplicę, a starą drewnianą zamknął i nie odprawiano w niej już nabożeństw. Rozebrano ją w 1847 roku. Nowa kaplica miała długość 25 łokci, szerokość 12 łokci. Jej ściany wykonano z kamienia, podłoga była drewniana, a dach pokryty gontem. Ołtarz skierowany był na północ. Kaplicę wieńczyła dzwonnica.

W 1831 roku, w okresie polskiego powstania oddział rosyjskiego generała Lewensteina, który urządził pościg za powstańcami, dotarł do Peczeri i zaareztował właściciela majątku J.N. Świejkowskiego, jego żonę, córkę, oficjalistów i księdza, który bezpośrednio przed tym odprawił Mszę św. dla powstańców i udzielił im błogosławieństwa. Nową ceglana kaplicę zamknięto. Po pewnym czasie żona właściciela, Oktawia Świejkowska, zwróciła się do rosyjskiego imperatora z prośbą o zezwolenie na odprawianie nabożeństwa w kaplicy domowej i na prowadzenie w niej pracy duszpasterskiej przez księdza. W 1832 roku Świejkowskiemu zezwolono na urza-

**Obecnie Peczera to wioska znajdująca się na terenie tulczyńskiego rejonu w obwodzie winnickim. 15 maja br. podczas odpustu w miejscowej parafii rzymsko-katolickiej odbyły się obchody 100-lecia peczerskiej kaplicy-mauzoleum Potockich – znanego zabytku architektonicznego swojej epoki i jednego z najlepszych dzieł wybitnego, światowej sławy architekta Władysława Horodeckiego (1863 – 1930).**



Peczerska kaplica, stan obecny

1909), który ożeniony był z Józefiną Tizenhaus (1824 – 1849). Po jego śmierci majątek odziedziczył syn Konstanty Józef Potocki (1846 – 1909), którego żoną była Janina Matylda Ludwika Potocka. Jego rezydencją była Peczera. Pierwszą troską nowego właściciela stało się polepszenie zewnętrznego wyglądu kaplicy, zbudowanej w 1825 roku, i uczynienie z niej kościoła parafialnego. W tym celu przebudował on ściany, zrobił duże okna, zamienił sufit, zamontował pięć dzwonnów. Oprócz tego obok kaplicy zbudował ceglany budynek dla organisty, kupił małe organy.

\*\*\*

23 maja (4 czerwca) 1863 roku w wiosce Szoludki, niedaleko od Peczeri, w rodzinie Władysława i Leopoldyny Horodeckich przyszedł na świat przyszły architekt Leszek Dezyderiusz Władysław Horodecki. W dniu 25 lipca ochrzczono go w kościele parafialnym w sąsiedniej wiosce Kopijiwka. Minie wiele lat i w 1904 roku w wiosce Peczera powstanie unikalna kaplica-mauzoleum Potockich – dzieło genialnego architekta W. Horodeckiego.

Nowa peczerska murowana kaplica została zbudowana w stylu pseudoromańskiego (jej podstawa miała wygląd łacińskiego krzyża) z granitowych brył, połączonych cementem i piaskowcem. Na cokole tej budowli umieszczono dwa napisy: „Projektował Władysław Horodecki” oraz „Zbudowali Konstanty i Jani-

herb Potockich „Pilawa” i herb poprzednich właścicieli Peczeri Świejkowskich – „Trzaska”. Wśród pochowanych tutaj byli: Konstanty Potocki, K.J. Potocki, jego żona Janina Potocka, ich 18-letni syn Aleksander Wieńczyśław, hrabia Aleksander – mąż córki J.N. Świejkowskiego Heleny, peczerski kapłan tytularny kanonik o. Michał Łomnicki (1780 – 1863). Niektóre nisze w krypcie pozostały puste.

Kaplicę otaczało metalowe ogrodzenie z bramą.

\*\*\*

W tym czasie Peczera była stosunkowo ubogim miasteczkiem w powiecie braclawskim. W 1888 roku było w nim 320 budynków i mieszkało tu 2529 osób, z czego 44,5% stanowiła biedota żydowska. W miasteczku znajdowała się gorzelnia i cegielnia, 10 sklepów, apteka, cerkiew prawosławną, katolicka kaplica, żydowska synagoga i dom modlitwy, jednoklasowa narodowa szkoła.

Na początku XX wieku w Peczeri mieszkało ponad 200 katolików obu płci, a w Dańkiwce – jeszcze 90 osób. O rozmiarze parafii świadczą dane statystyczne: w 1901 roku w peczerskiej kaplicy rzymsko-katolickiej ochrzczono 17 dzieci, ślubów nie było, a na peczerskim cmentarzu pochowano 5 osób. W najstarszych księgach metrycznych, które zachowały się do naszych czasów, pierwszy wpis informujący o śmierci katolika z Peczeri dokonano jeszcze przed 1773 roku, o pochówku na peczerskim cmen-

działalność kulturalno-oświatową. Ustalono składkę członkowską w wysokości 20 kopiejek. Wszystkich członków Domu Ludowego było około 50. Za zebrane składki kupowali m.in. filmy w Kijowie. Kupili gramofon, a aparat filmowy podarował Domowi zarządca majątku Tustanowski. Raz, dwa razy w tygodniu odbywały się seanse filmowe. Wieczorami wszystkich członków uczono języka polskiego i ukraińskiego (czytać i pisać). Całą tą działalnością kierował Myszecki. Stworzono kółko teatralne i kółko śpiewacze. Kółko teatralne przygotowało zaledwie jeden spektakl, zaś „śpiewacy” prowadzili ożywioną działalność. Śpiewu uczył organista i kierownik artystyczny orkiestry Potockich – Franciszek Nadwodzki.

Po rewolucji lutowej 1917 roku Tustanowski i Myszecki zainicjowali stworzenie organizacji pod nazwą „Kółko Rolnicze”. Jej zadaniem było polepszenie sytuacji bytowej chłopów-Polaków, którzy mieszkali w Peczeri, poprzez zastosowanie systemu wspólnego obrabiania ziemi. Hrabia Potocki asygnował na ten cel 300 rubli, a każdy członek organizacji powinien był wnieść swój udział w wysokości 5 rubli, a biedniejsi – 3 ruble. Do tej organizacji wstąpiło 50 osób – prawie wszyscy ci, którzy byli członkami Domu Ludowego. Do składu zarządu weszli: Mateusz Baran, Wojciech Furman i Dominik Baran. Za wszystkie posiadane pieniądze Kółko Rolnicze kupiło dwie kosiarki, młockarnię,

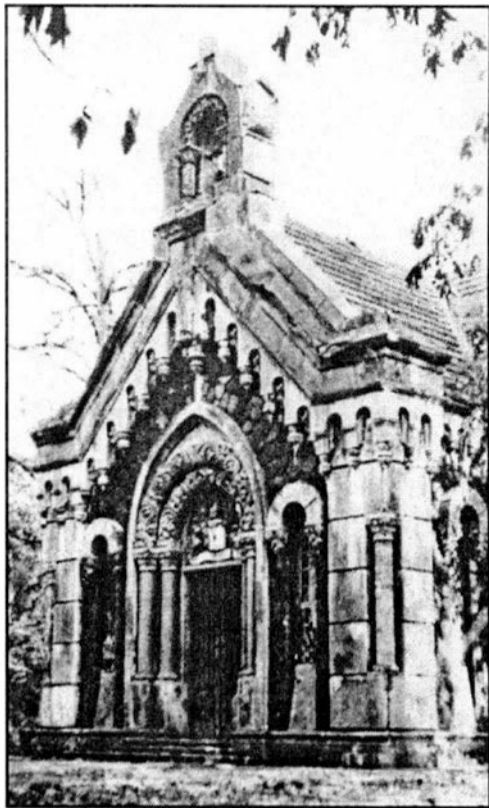
przekazano bazie maszynowej. W lipcu 1929 roku miejscowe organy Państwowego Zarządu Politycznego (GPU) przeprowadziły akcję mającą na celu likwidację „polskiej nielegalnej organizacji Kółko Rolnicze”, w trakcie której znaleziono sześć maszyn rolniczych, które ukrywali mieszkańcy Peczeri. Organizację oskarżono o to, że poprzez eksploatację maszyn okazywała pomoc materialną wspólnocie kościelnej i duchowieństwu, i tym samym wzmacniała religię w środowisku polskich mieszkańców Peczeri.

Jednocześnie władze przyznawały, że z powodu istnienia Kółka Rolniczego nie udało się zorganizować spółkę zajmującą się wspólną obróbką ziemi. A to w żaden sposób nie dało się połączyć z głoszoną ideą masowej kolektywizacji.

26 czerwca 1929 roku zaarrestowano cały zarząd Kółka: jego niezmiennego przewodniczącego Wojciecha Furmana, Kazimierza Cudaka (który był także członkiem rady parafialnej), Antoniego Mukomeła i Stefana Mukomeła. Pięć miesięcy spędzili oni w areszcie w Braclawiu. 26 stycznia 1930 roku specjalne posiedzenie przy kolegium GPU USRR zadecydowało, że A. Mukomeła i S. Mukomeła należy zwolnić z aresztu, zaś K. Cudaka i W. Furmana zesłać na 3 lata do obozu koncentracyjnego na Północy. Po trzech latach więzienia Furman powrócił do Peczeri, zabrał swoje córki i wyjechał do obwodu gomelskiego. Tam też zmarł w wieku 90 lat. K. Cudak (zrehabilitowany w 1989 roku) po odbyciu kary wkrótce znowu znalazł się w epicentrum kolejnej fali masowych represji. Na podstawie decyzji narodowego komisarza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR i prokuratora ZSRR z dnia 9 stycznia 1938 roku został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w dniu 15 lutego 1938 roku. Podobny los spotkał A. Mukomeła. Obaj zostali zrehabilitowani w 1989 roku.

Represje skierowane przeciwko Polakom i przeciwno wierzącym bardzo mocno odczuli





Peczerska kaplica, wejście główne (zdj. arch.)

peczerscy katolicy. Tylko jesienią 1937 roku organy NKWD w wiosce Peczerska aresztowały ponad 50 osób. Sprawy karne fabrykowano, protokoły z przesłuchań spisywano, zanim się jeszcze odbyły, w różny sposób zmuszono ludzi do ich podpisania. Świadek tamtych wydarzeń – Wincentyna Kuczer (z domu Baran) wspominała, jak to zaledwie w ciągu jednej nocy enkawudziści aresztowali 18 osób z Mazurki (obecnie część Peczerski). Był wśród nich jej ojciec, brat, mąż i teściowa. Nikt nigdy nie powrócił. W prokuraturze, do której zwracali się ich krewni, chcąc dowiedzieć się o losie aresztowanych, cynicznie odpowiadano, że mają oni do odbycia karę 10 lat pozbawienia wolności.

Aresztowanym zarzucano (co było absurdem) stworzenie polskiej nacjonalistycznej organizacji, która przygotowywała elementy kontrrewolucyjne do wystąpienia przeciwko władzy radzieckiej i rozpowszechniała idee nacjonalistyczne, prowadzenie antyradzieckiej agitacji i pracę wywrotową w kolchozie. Jednocześnie podkreślano aktywny udział oskarżonych w życiu wspólnoty kościelnej, okazywanie pomocy kapłanom, którzy w tym tragicznym okresie znajdowali w sobie męstwo, by pozostawać ze swoimi wiernymi i dzielić ich los. W 1929 roku kaplicę zamknięto, a obydwu kapłanów, którzy w ciągu wielu lat dojeżdżali tutaj z sąsiednich wiosek Samczyń i Kopijówka – aresztowano. Ojciec Feliks Lubczyński zmarł 17 listopada 1931 roku w obozie koncentracyjnym na Sołowkach w wieku 45 lat. Ojciec Ignacy Lubieński także zginął w latach 30. na sołowieckich wyspach.

Organistę peczerskiej kaplicy, Józefa Baczyńskiego, rozstrzelano w siedzibie winniczkiego NKWD. W 1942 roku zmarł w obozie Berezłag (obwód swierdłowski) dyrygent kościelnego kółka śpiewaczego Karol Baran.

Fakt zamknięcia rzymskokatolickiej kaplicy w wiosce Peczerska (rejon spikiwski) był potwierdzony dokumentalnie decyzją Ogólnoukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z dnia 8 czerwca 1934

roku. Rodziną kaplicę Potockich zamieniono w magazyn otwartego tutaj sanatorium, a następnie urządzono tutaj sanatoryjny klub. Naoczni świadkowie wspominają bogaty wystrój wnętrza kaplicy; szczególnie wyróżniała się drewniana figura Jezusa Chrystusa i centralny obraz Matki Boskiej. Podobnie jak wszędzie na Ukrainie wszystko to zostało „skonfiskowane na rzecz republiki”. Ludzie w miarę możliwości starali się przechować rzeczy pochodzące z kościoła. Tak np. Leszpor Sapożnik (rozstrzelany w 1938 roku) przechował u siebie w domu: srebrną pozłacaną monstrancję, trzy ornaty, dwie kapy, trzy stopy, trzy książeczki, trzy palki na kielichy, a następnie przekazał wszystkie te przed-

mioty Stefanowi Mukomełowi. Były one przechowywane w skrzyni pod odzieżą, tam też zostały znalezione podczas rewizji przeprowadzonej w czerwcu 1929 roku.

Jeszcze jeden cios miejscowej polskiej wspólnoty zadała wojna 1941 – 1945, na frontach której poległo ponad 40 mężczyzn-katolików z peczerskiej parafii.

Wydawało się, że następne dziesięciolecie walki z religią w ZSRR nieuchronnie doprowadzą do całkowitego wykorzenienia nawet wspomnień o katolicyzmie w tym kraju. Jednak dzięki Bogu pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia w Związku Radzieckim nastąpiły zmiany, które sprawiły, iż stało się możliwe zwrócenie wiernym kaplicy w Peczerski w 1993 roku. Ponieważ w znalezionych dokumentach brak jest danych o tym, kto był niebieskim opiekunem kaplicy, a najstarsi ludzie tego nie pamiętają, postanowiono, że jej patronem będzie święty męczennik Andrzej Bobola. Pierwszym proboszczem peczerskiego kościoła był o. Grzegorz Tomaszewski. Pracę duszpasterską prowadził do 1997 roku. Oprócz Peczerski troszczył się także o cztery inne parafie: Braclaw, Nimiriw, Tulczyn i Kopijówka. Po jego wyjeździe wierni z Peczerski przebywali po kolei pod opieką o. Ireneusza Kuca, o. Wiktora Szczawińskiego, o. Kazimierza Piórkowskiego, o. Piotra Licznarowskiego, o. Mikołaja Newskiego. Od października 2001 roku proboszczem peczerskiej parafii jest o. Paweł Fedirczuk.

Obecnie konieczny jest remont kościoła. Na pomoc władz nie ma co liczyć. One do tej pory nie zwróciły budynku plebani.

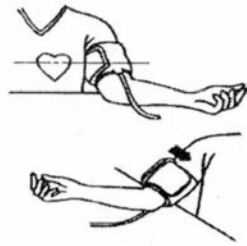
W 1928 roku w Peczerski, zgodnie z danymi Tulczyńskiego Obwodowego Komitetu Partii, mieszkało 394 Polaków. Obecnie peczerska parafia to 100 katolików. Większość z nich to ludzie starsi, przeważnie kobiety. Jednak mamy również młodzież, a zatem jest nadzieja, że w przyszłości parafia nadal będzie istnieć.

**Leonid PIETROW**

(Zdjęcia autora)

Tłum. Dorota Jaworska

## Zdrowie



**N**a ciśnienie tętnicze stwierdza się u ponad 30 % dorosłych Polaków. Wielu nadciśnieniowców nie wie o swojej chorobie lub leczy ją w sposób niewystarczający, pomimo tego, że dzięki właściwemu leczeniu można uniknąć groźnych powikłań nadciśnienia tętniczego! Nadciśnienie nieleczone przez lata doprowadza do uszkodzenia serca i naczyń krwionośnych, udaru mózgu i niewydolności serca. U chorych z nadciśnieniem większe jest też ryzyko wystąpienia zawału mięśnia sercowego i niewydolności nerek. Ciśnienie tętnicze mierzy się za pomocą aparatu ręcznego, sprężynowego lub elektronicznego. Pomiaru dokonuje się w cichym pomieszczeniu po 5 minutach spoczynku w pozycji siedzącej. Mankiet aparatu powinien być założony 2 centymetry powyżej zgięcia łokciowego. Jeżeli ramię ma obwód większy niż 32 cm (częste u nadciśnieniowców z nadwagą i otyłością), należy zastosować szeroki mankiet by nie zaważyć wyników pomiaru. Wynik pomiaru ciśnienia przedstawia się w milimetrach słupa rtęci (mmHg) przy pomocy dwóch liczb, na przykład 140/90 mm Hg. Skąd biorą się dwie wartości ciśnienia tętniczego? Pierwsza (górna) wartość, nazywana ciśnieniem tętniczym skurczowym, powstaje w momencie w którym mięsień sercowy kurczy się, aby wpompować krew do naczyń krwionośnych, a dolna nazywana ciśnieniem tętniczym rozkurczowym jest notowana, gdy serce się rozkurcza. Wobec tego, w trakcie każdego uderzenia serca ciśnienie w naczyniach waha się pomiędzy górną i dolną wartością. W spoczynku ciśnienie tętnicze skurczowe u dorosłego kształtuje się na poziomie poniżej 140 mmHg, ciśnienie rozkurczowe natomiast poniżej 90 mmHg. Jeżeli ciśnienie skurczowe wynosi 140 mmHg lub więcej, zaś rozkurczowe 90 mmHg lub powyżej, mówimy o nadciśnieniu. Wystarczy zatem, gdy jedna z tych wartości jest podwyższona.

Nadciśnienie tętnicze stwierdza się dopiero wówczas, gdy w trakcie trzech kolejnych wizyt u lekarza pomiary ciśnienia tętniczego wykazują podwyższone wartości. U zdrowego człowieka wartości ciśnienia tętniczego nie są jednak stale jednakowe. W nocy ciśnienie tętnicze jest najczęściej nieco niższe niż w ciągu dnia, natomiast praca fizyczna lub stres psychiczny mogą zwiększyć wartości ciśnienia tętniczego w ciągu kilku minut. U człowieka zdrowego ciśnienie tętnicze zwiększa się jednak tylko na krótki czas, na przykład w trakcie wysiłku fizycznego, po czym szybko powraca do normy. Ciśnienia tętniczego nie można wyczuć – należy je mierzyć! Czy można obniżyć ciśnienie tętnicze bez stosowania leków? – Tak! Najlepszymi sposobami nefarmakologicznego (bez leków) obniżenia ciśnienia tętniczego są: redukcja nadwagi, zmniejszenie spożycia alkoholu i soli kuchennej i zwiększenie aktywności fizycznej. Nadwaga sprzyja występowaniu nadciśnienia. U ludzi z nadwagą nadciśnienie tętnicze występuje dwa razy częściej niż u ludzi z normalnym ciężarem

ciała. Przez samo zmniejszenie nadwagi wartości ciśnienia tętniczego mogą zostać często tak dalece obniżone, że wdrożenie leczenia lekami nie jest już konieczne. Po redukcji ciężaru ciała obserwuje się też lepsze działanie leków. Bardzo ważne jest ograniczenie spożycia alkoholu, który, niezależnie od dużej kaloryczności, podnosi ciśnienie.

Wypicie niewielkiej ilości alkoholu nie jest samo w sobie niezdrowe. Jeżeli jednak pije się zbyt wiele, dochodzi do uzależnienia, a wątroba, serce, nerwy i mózg mogą ulec ciężkim uszkodzeniom. Po zmniejszeniu spożycia alkoholu ciśnienie zmniejsza się, a ponadto odchudzanie staje się łatwiejsze! Oczywiście doskonałą metodą zrzucenia zbędnych kilogramów niezależnie od spożywania mniejszej ilości kalorii jest większa aktywność ruchowa. Kiedy przychodzi moment, w którym nie można już obejść się bez leków?

Odpowiedź jest prosta – wówczas gdy leczenie nefarmakologiczne nie wystarcza do znormalizowania ciśnienia tętniczego. Niestety, niewielu chorym udaje się uzyskać prawidłowe wartości ciśnienia jedynie przy pomocy diety i wysiłku fizycznego. Wówczas konieczne staje się stałe przyjmowanie leku obniżającego ciśnienie. Niezależnie od rodzaju i liczby przyjmowanych leków przeciwnadciśnieniowych, należy zawsze pamiętać o konieczności kontynuowania postępowania. Skuteczne leczenie nadciśnienia tętniczego powoduje zmniejszenie ryzyka wystąpienia jego powikłań prawie o połowę.

## Cynk i selen walczą z chorobą do końca

■ Spośród wszystkich pierwiastków, z których zbudowany jest organizm ludzki, co najmniej 25 jest potrzebnych do jego prawidłowego funkcjonowania, z czego 18 uważa się za niezbędne.

Do tej ostatniej grupy należą cynk i selen, zwane pierwiastkami śladowymi albo mikroelementami. Nie wszyscy jednak wiedzą, że oba pierwiastki spełniają także bardzo istotną rolę we wzmacnianiu układu odpornościowego organizmu. Zwiększają poziom wytwarzanych przeciwciał i aktywność białych krwinek, a także chronią komórki układu odpornościowego przed uszkodzeniem.

### CYNK

Powszechnie wiadomo, że cynk zapobiega chorobom skóry, wypadaniu włosów, łamliwości paznokci, wspomaga gojenie się ran, jest niezbędnym pierwiastkiem do prawidłowego funkcjonowania wątroby i nerek. Bierze udział w syntezie białek i kwasów nukleinowych oraz formowaniu się kości. Leczy anemię i wrzody żołądka. Cynk poprawia sprawność intelektualną, zapobiega demencji starczej, oddziałując na centralny układ nerwowy, zwiększa też odporność na stres. Jednak dotychczas mało kto wie, że jest to pierwiastek podnoszący odporność na infekcje wirusowe i bakteryjne, pomocny w walce z przeziębieniem! Cynk regu-

luje odpowiedź immunologiczną komórek odpornościowych i powoduje ich aktywację. Wraz z witaminą C jest to doskonały środek przeciw zakażeniom wirusowym. Uczestniczy w produkcji limfocytów i makrofagów oraz wzmacnia ich działanie. Chroni komórki układu odpornościowego przed rodnikami tlenowymi i ich uszkodzeniem w procesie utleniania. Skracza czas trwania przeziębienia nie dopuszczając do wiązania się drobnoustrojów na błonie śluzowej układu oddechowego. Niedobór cynku powoduje uszkodzenie nabłonka układu oddechowego, spadek liczby komórek odpornościowych i upośledzenie ich funkcji.

Innymi objawami niedoborów cynku jest łysienie, brak apetytu, dysfunkcje receptorów węchu i smaku, zmęczenie oraz osłabienie odporności na stres i infekcje. Najbogatsze źródła cynku to mięso i owoce morza (zwłaszcza ostrygi i kraby), ziarna słonecznika, sezamu, jaja i zielone warzywa liściaste. Jak wynika z danych Instytutu Żywności i Żywnienia produkty spożywane przez Polaków dostarczają zaledwie 2/3 dziennej normy zapotrzebowania na ten pierwiastek.

### SELEN

Selen współdziałając z witaminą E zapobiega przedwczesnemu starzeniu się komórek oraz powstawaniu zmian nowotworowych dzięki swym

właściwościom przeciwutleniającym, chroni mózg i serce przed niedotlenieniem. Powszechnie wiadomo, że wymaga witalność, korzystnie wpływa na płodność i potencję. Okazuje się, że to właśnie selen bierze udział w wytwarzaniu substancji zapobiegających stanom zapalnym, pobudza syntezę przeciwciał, stymuluje odpowiedź limfocytów na pojawienie się bakterii i wirusów. Niedobór selenu powoduje zwiększenie podatności na zakażenie wirusami dotychczas nieszkodliwymi dla organizmu. Brak tego pierwiastka w organizmie grozi nasileniem zmian zapalnych i zwyrodnieniowych, zwiększeniem ryzyka zachorowania na miażdżycę i choroby nowotworowe, czy chorobę wątroby. Organizm reaguje na brak tego pierwiastka bolesnością mięśni, osłabieniem, uczuciem zmęczenia, podatnością na choroby wirusowe i bakteryjne. Selen można znaleźć w zbożu (pieczywo pełnoziarniste), wątrobie, owocach morza, czerwonym mięsie i jajach.

Światowa Organizacja Zdrowia ustaliła średnie dzienne zapotrzebowanie organizmu na te pierwiastki. Wynosi ono w przypadku cynku ok. 10 miligramów, w przypadku selenu 40 mikrogramów na dobę, należy pamiętać, by nie przekroczyć górnej granicy dawkowania, czyli 400-500 mg dla selenu i 40 mg dla cynku.



Uwaga: oszuści

# Jak ukraść 11 MILIONÓW

**P**od taką nazwą kiedyś wyświetlano film francuski, w którym ostra fabuła o kradzieży jednego miliona dolarów w końcu jednak sprowadza się do farsy. W życiu realnym bywa często inaczej. Kradzież wychodzi na dramat. O takiej historii, tylko nie o jednym, lecz jedenastu milionach dolarów, nieco niżej.

W roku 1997 biznesmen polski, Zbigniew Wróblewski, zarejestrował na Ukrainie w rejonie browarskim obwodu kijowskiego firmę celem budownictwa we wsi Krasylówka fabryki produkcji łodów. Fundusz statutowy planowanego przedsiębiorstwa sięgał 13 milionów dolarów. Miała być największą fabryką łodów na Ukrainie, jedną z najbardziej nowoczesnych w Europie o mocy 200 milionów porcji i rocznym obrocie 30 milionów dolarów. Miała zatrudnić, razem z siecią dystrybucji, blisko 15 tys. pracowników. Powinna była pracować na surowcach ukraińskich.

Wszystko zaczynało się jak należy: prezentacja, liczni goście, w tym przedstawiciele władz, szampan, prasa i wreszcie otwarcie biura, rozpoczęcie budownictwa, organizacja dystrybucji etc.

Kiedy kwota funduszu statutowego osiągnęła 11 milionów okazało się, że do jego uzupełnienia, jak i do budowy fabryki potrzebne są jeszcze prawie 4 miliony. Tak często bywa nawet w rozwiniętej infrastrukturze rynkowej i nigdy nie jest to problemem. Kredyt ratuje. Chodzi tylko o korzystne warunki takiego kredytu. I takiego kredytu trzeba szukać.

Jak mówią Rosjanie: „Мир не без добрых людей”. I tacy dobrzy ludzie znaleźli się. Jeden z takich dobrych obywateli (z Polski) poradził panu Zbigniewowi zwrócić się do dwóch dobrych obywateli Ukrainy z Charkowa. Ci dobrzy charkowianie, jakoby posiadając udziały w pewnym banku ukraińskim, mogliby, podobno, załatwić kredyt na 4 miliony USD, stając się partnerami Wróblewskiego z 30. procentowym udziałem. Obiecująco? „Jak najbardziej” – pomyślał pan Zbigniew, kiedy podpisywał z charkowianami odpowiednie (jak uważał) dokumenty. Te „odpowie-

dnie” dokumenty, jak powiedzieli mu nowi partnerzy charkowscy, były potrzebne tylko i wyłącznie jako formalność dla załatwienia kredytu. Wróblewski też potraktował te dokumenty tylko jako „umowy w celu otrzymania kredytu”.

A co się okazało? Okazało się, że Pan Zbigniew podpisywał nie umowy, a zmiany do dokumentów statutowych, które partnerzy charkowscy natychmiast zarejestrowali jako statutowe w browarskiej administracji państwowej. Według tych zmian cały majątek, fundusz statutowy w sumie wniesionych 11 milionów już należał nie do Wróblewskiego, lecz do dobrych ludzi z Charkowa, którzy nie dodali tam ani własnego centa. Ponadto Zbigniew Wróblewski, będąc w istocie

„Dzikością i szczytem cynizmu” nazwał taką pozycję sądów adwokat Wróblewskiego, po ostatnim orzeczeniu rejonowego sądu w Browarach, usprawiedliwiającym rejestrację wspomnianych zmian statutowych.

„Pozytywną reakcję – mówi Pan Zbigniew – jak na razie, odczuwamy jedynie ze strony Prokuratury Generalnej Ukrainy, która wszczęła sprawę karną co do faktu, a nie przeciwko komuś(!), i razem z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych prowadzi śledztwo. Jednak

nej atmosferze (w obecności dzieci!), którą okrzyki jego charkowscy fachowcy od takich spraw.

„No, a co jego ówczesni prawnicy i pracownicy?” – improwizując kolejne pytanie. Ci prawnicy i pracownicy okazały się po rejestracji na stronie oszustów. Zgodnie z naszą, moi drodzy, (przepraszam że pozwalam sobie na ten chwyt podbramkowy) mentalną tradycją. Usprawiedliwiając Pana Zbigniewa muszę powiedzieć, że nie podejrzewał on zapewne o istnieniu podobnej tradycji. Będąc po 50-ku, mając wykształcenie wyższe (elektronik), wrocławianin Pan Zbigniew w ciągu 10 lat prowadził firmę remontową-budowlaną w Szwajcarii. Prowadził około 15 firm handlowych w krajach byłego ZSRR. Na pewno nie jest fajtlapą. Nawet po podpisaniu tych przeklętych oszukańczych papierów samodzielnie wysłał kilka listów do browarskiej administracji rejonowej z prośbą, aby nie zarejestrowała takich papierów w razie ich złożenia. Niemniej jednak zarejestrowano...

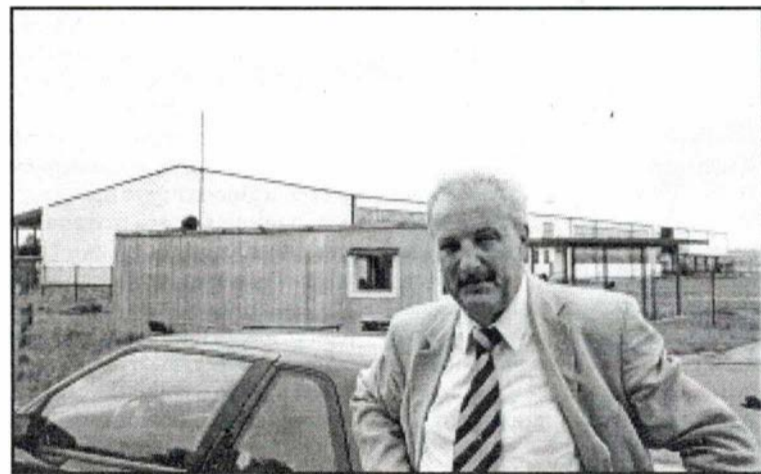
Jednak Wróblewski nie traci optymizmu. Wierzy w swoje zwycięstwo, „Nie ma kryminalistów doskonałych” – mówi. I walczy. Samodzielnie. „Trzeba kontrolować te służby na Ukrainie, żeby nie blokowały dopływu inwestorów zagranicznych na Ukrainę. Cały Świat walczy o inwestycje zachodnie. Jak tu nie pomagać, być przeciw? Osobiście mam przyjaciół, którzy chcieliby zainwestować na Ukrainie miliony dolarów. Odradzam im na razie”.

O całej tej historii dowiedziałem się przez Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie. I widzę w tym już oznakę pozytywną. Nie mogą tutejsi Polacy w takich sytuacjach zajmować pozycji postronnych obserwatorów.... Nie mogę też nie wyjaśnić czy-



telnikowi daczego, zgodnie z zasadą dziennikarstwa, nie nawiązuję do opinii innej strony tego konfliktu. Próby czyniłem i nie jedną. Byłem obecny na wszystkich posiedzeniach Sądu Rejonowego w Browarach, zwracałem się w przerwach bezpośrednio

do przedstawicieli administracji Browar (pozwany) - nie chciałem nawet rozmawiać z mediami. Zwracałem się do byłego prawnika Wróblewskiego, pani Wiktorii D., która go zdradziła, a teraz wykonuje obowiązki dyrektora u nowych właścicieli. Też nie chciała rozmawiać, wyslizgnęła się prawie z rąk, wskoczyła do samochodu po jednym posiedzeniu sądowym pod pretekstem, że śpieszy do dentysty. „Mój samochód” – rzucił jej w ślad Wróblewski...



Zbigniew Wróblewski koło fabryki

stuprocentowym udziałowcem firmy w ogóle już nie figurował wśród akcjonariuszy(!). Po rejestracji dobry ludzie z Charkowa przemocą zawładali biurem, nie dobudowaną fabryką, wyposażeniem do dystrybucji (samochody i inny sprzęt).

Już półtora roku nasz biedny pan Zbigniew sądzi się o zwrot swego majątku. Już półtora roku charkowianie wyprzedają sprzęt i wyposażenie dystrybucyjną fabryki. „Cóż to za sądy?” – zapyta czytelnik. Trudno w to uwierzyć, ale sądy browarskie i charkowskie, do których zwrócił się Wróblewski naprawdę nie robią na korzyść poszkodowanego. Tylko przeciw niemu. Nie będę tu zanudzać czytelnika kręctwem prawnym, żeby zrozumiał on „pozy-

ślędnictwo przeciąga się i poszkodowany dowiedziawszy się i o kolejnej wyprzedży wyposażenia fabryki nie wytrzymuje, staje przed bramą fabryki w obecności mediów i mówi, że nie odejdzie dopóki władza nie zareaguje odpowiednio, chociażby nie aresztuje majątek...

„No i fajtlapa ten Wróblewski. Czy nie wiedział co podpisywał?” – takie pytanie wynika zapewne teraz u czytelnika. Odpowiem. Znam niektóre szczegóły, ponieważ już przez pewien czas obserwuję sprawę, kontaktuję się z poszkodowanym. Otóż pan Zbigniew podpisywał te dokumenty nie sam, a w obecności swego ówczesnego prawnika i pracowników. Podpisywał w Charkowie w „cieplej rodzin-



Nina Żoribor, starosta krasylówki:

Мені головне, щоб від того не страждали люди мого села, щоб надходили у бюджет гроші як сільський, так і районний і щоб були робочі місця.

Udało się jednak podczas akcji okupacyjnej Wróblewskiego tuż koło bramy fabryki usłyszeć opinię starosty wsi Krasylówka Pani Niny Żoribor: Мені байдуже хто тут буде і як буде, мені головне, щоб від того не страждали люди мого села, щоб надходили у бюджет гроші як сільський, так і районний і щоб були робочі місця. Оце саме головне, що мене цікавить. А хто тут буде керувати, як буде керувати, для цього є судові органи...

Borys DRAGIN  
(Zdjęcia autora)

## Repatriacja

Ciąg dalszy ze str. 8-9

**- Kontakty przyszłych repatriantów z polskimi placówkami dyplomatycznymi w Kazachstanie, ze względu na wielkie odległości, nie są wcale łatwe...**

- Duże odległości dzielące siedzibę polskiej ambasady w Ałmaty od głównych skupisk polonijnych stanowią poważne utrudnienie w kontaktach z naszą placówką. Dla wielu członków kazachstańskiej Polonii oznacza to, między innymi, niemożność wszczęcia repatriacyjnej procedury. Nie wszyscy bowiem mogą sobie pozwolić na bardzo długą, męczącą i kosztowną podróż do Ałmaty i z powrotem. Jazda pociągiem w obie strony np. z Kozsetau trwa 3 doby, z Kustanaj 4 doby, a z Astany (dawnej Celinograd) - obecnej stolicy kraju, blisko 2 doby. Uwzględnić należy jeszcze fakt kilku czy kilkunastogodzinnego dojazdu z miejsca zamieszkania, bardzo często z położonej w dalekim stepie miejscowości do któregoś z wymienionych wyżej miast. Nieba-

# Postępowania repatriacyjne wobec ludności polskiej z KAZACHSTANU

gatelny jest też koszt tej podróży. Cena biletu dla czteroosobowej rodziny, np. na trasie Kozsetau-Ałmaty-Kozsetau stanowi równowartość przeciętnego 5-miesięcznego wynagrodzenia. W naszej dotychczasowej praktyce niejednokrotnie spotykaliśmy się z przypadkami, kiedy to mniej zamożni członkowie tutejszej Polonii, chcąc złożyć dokumenty niezbędne do rozpoczęcia postępowania repatriacyjnego, zmuszeni byli do wyprzedży niektórych z przedmiotów wyposażenia mieszkań, gdyż była to jedyna dla nich droga zdobycia środków na pokrycie kosztów podróży do Ałmaty.

Powyższe przesłanki skłoniły nas do stworzenia osobom zainteresowanym repatriacją możliwości skła-

dania dokumentów w miejscowości, w której mieszkają, lub w bliskiej odległości od miejsca zamieszkania. Podjęte przez nas działania przyniosły spodziewane efekty. Należy pamiętać, że to wśród tej właśnie kategorii członków kazachstańskiej Polonii jest najwięcej osób, które nie uległy procesowi wynarodowienia i asymilacji w sowieckiej rzeczywistości.

Bardzo dużą pomoc w trakcie wyjazdów na północ Kazachstanu okazali nam pracujący tam księża z Polski. Wielu z nich udostępniło nam pomieszczenia parafialne na punkty przyjęć, zapewnia nam dostęp do kserokopiarki, telefonu, czy komputera. W większych miastach korzystamy z pomieszczeń będących w użytkowaniu obwodo-

wych czy miejskich oddziałów Związku Polaków w Kazachstanie.

**- Jakie główne, poza patriotycznymi względami, są przyczyny repatriacji do kraju?**

- Obecne wyjazdy do Polski naszych rodaków z Kazachstanu stanowią specyficzną formę repatriacji. Głównym motywem zdecydowanej większości potencjalnych repatriantów nie jest chęć powrotu „na ojczyzny łono”, lecz w pierwszym rzędzie pragnienie opuszczenia kraju, w którym nasi rodacy czują się obcy, zagrożeni i pozbawieni perspektyw. Z licznych rozmów przeprowadzonych ze studentami polskiego pochodzenia studiującymi w Polsce wiemy, że zdecydowana większość z nich nie zamierza powrócić do Kazachstanu, uważa-

jąc, że w kraju tym nie ma dla nich żadnej zawodowej przyszłości. Podejmują więc oni intensywne starania, by znaleźć w Polsce gminę, która po skończeniu przez nich nauki przyjmie ich na swój teren, zapewniając pracę i mieszkanie. Tym też należy tłumaczyć bardzo dużą liczbę studentów (111 osób), którzy w minionym roku złożyli wnioski o wydanie repatriacyjnych wiz i otrzymali decyzję uznającą ich za osoby polskiego pochodzenia. Według ich oświadczeń dokument taki bardzo pomaga w uzyskaniu stosownego zaproszenia.

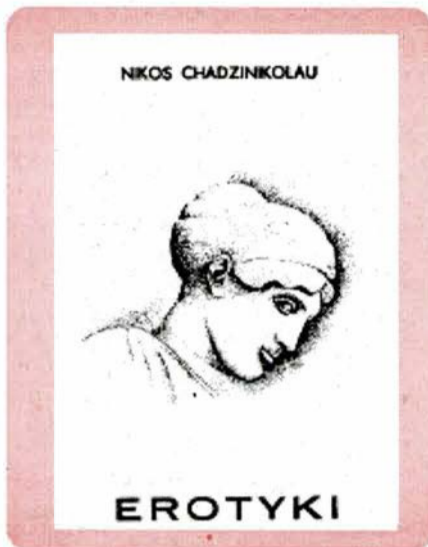
**- Trzeba więc życzyć im powodzenia, jak również wszystkim innym naszym rodakom z Kazachstanu.**

Leszek WĄTRÓBSKI



## Szpalka Pegaza

Na Szpalcie Pegaza proponujemy Państwu tym razem oryginalne próbki pięknej liryki miłosnej Greka piszącego po polsku i ich przekład, dokonany przez znakomitą poetkę ukraińską **Natalię Pokład**.



**Nikos Chadzinikolau** - poeta, prozaik, tłumacz - urodził się w Grecji - w 1935 roku. Do Polski przyjechał mając lat 10. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim. Pracował w szkolnictwie.

Wydał ponad 30 książek, m.in. „Barwy czasu”, „Wyzwolenie oczu”, „Amulet”, „Słoneczny żal”, „Bez maski”, „Feniks”, „Niebieskooka Greczynka”. Przetłumaczył m.in. powieść N. Kazantzakisa „Grek Zorba”, „Pieśni Salony”, „Aforyzmy Greków”. Jest laureatem licznych nagród literackich, m.in. Ministra Kultury i Sztuki Polski i Grecji. Międzynarodowego Listopada Poetyckiego. Założył Towarzystwo Przyjaźni Grecko-Polskiej i Polsko-Greckiej. W „Erotykach” N. Chadzinikolau przedstawia pogląd, że każda chwila ma swoją miłość, a miłość znaczący i pożądać.

## Dziewczyna polna

Idzie wzdłuż rzeki,  
która kocha tę ziemię nurtem  
w moją stronę.  
Biodra kołysze jak wiklina.  
Włosami tworzy nowy wiatr  
dla ptaków.  
Oddycha pękaniem bluzki...  
Uśmiecha się  
nie czekając na mój znak  
i w zielonej trawie oddaje się urodzajnie.

## Zimowa noc chłopska

W grudniową noc wszystko jest białe jak cisza:  
pole kołyszące się na całą wysokość śniegu,  
lejące drzew w dłoniach wiatru  
i okna jak oczy konia zaplątane w mgłach.

Bierwiona w piecu chwałą siekierę,  
nóż nowy zapach chleba odkrywa.  
Oracz przyciąga do siebie kobiety,  
szorstkimi od wiatru wargami wyostrza jej sutki  
i zapada w sen długi jak sen pluga.

## Зимова селянська ніч

Грудневої ночі все біле, мов тиша:  
Поле гоїдається на всю високість снігу,  
вишки дерев в долонях вітру,  
і вікна, як очі коня, затуманені млою.

дрова в печі хвалять сокиру,  
ніж відкриває новий запах хліба,  
Орач притягує до себе жінку,  
Шорсткими від вітру губами вигострює їй соски...  
І провалюється в сон - довгий наче сон плуга.

## Erotyk z księżycem

Objął ja w pół.  
Pięła się po nim jak powój.  
- Zasłoń okno.  
Odwrócił się plecami do księżycy  
i wargami wymodlił z jej ciała  
miłość.

## Dzień

Dzień prostuje swoje ciało.  
Kobieta zmienia obrus na stole,  
układa kwiaty w wazonie.  
Nieoczekiwanym ruchem otwiera okno,  
patrzy na konia,  
który w podwórzu opuszcza głowę  
jakby do skoku.  
Podziwia jego jądra  
wezbrane wiosennym słońcem.

## Польова дівчина

Йде вздовж річки  
яка кохає цю землю нуртом,  
у мій бік.  
Стегна гоїдає, мов плакуча верба.  
Волоссям творить вітер  
для птахів.  
Дихає - блузку тріщить  
Усміхається,  
не чекаючи на мій знак,  
і в зеленій траві віддається плодovито.



## Еротика з місяцем

Обняв її за талію  
Вилась по ним як павутиця.  
- Заштор вікно.  
- повернувся плечима до місяця  
і губами виблагав з її тіла  
любов.

## День

День випростує своє тіло.  
Жінка міняє скатерку на столі,  
вкладає у вазу квіти.  
Несподіваним рухом одчиняє вікно,  
Дивиться на коня, який на подвірні  
опускає голову,  
мовби до стрибка.  
Дивується на його ядра,  
виповнені весняного сонця.

## Refleksje

Co nas czeka  
w PRZYSZŁOŚCI?

*Dawno nie widziałam się z koleżanką ze szkoły średniej. Aż nareszcie ją spotkałam. Pani Ela Jarmoluk jest wykładowcą w Kolegium Politechnicznym w Berdyczowie. Ucieszyliśmy się ze spotkania. I potoczyła się rozmowa... o studentach, o nauce, o Internecie i o naszej przyszłości.*

**Irena Kuliczenko: Świat zmienił się nie do poznania. Każdego dnia dociera do nas mnóstwo informacji. Ludzie komunikują się ze sobą drogą elektroniczną. To zapewne przyspiesza wymianę informacji?**

**Ela Jarmoluk:** Tak, oczywiście. Oto przykład. Bardzo trudno podać dokładną datę, kiedy sformułowano pierwszą zasadę termodynamiki. Mówi się o roku 1841 czy 1848. Dlaczego? W tamtych czasach nie było sprawnej komunikacji między uczonymi. Teraz można wysłać artykuł do kolegi natychmiast po jego napisaniu. Kiedyś albo trzeba było jechać, albo wymieniać informacje listownie z pomocą dyliżansu pocztowego. Jeszcze nie tak dawno trudny był dostęp do już opublikowanej literatury naukowej. Obecnie do większości pism naukowych wysyła się prace drogą elektroniczną, e-mailową. Gdy są szanse na publikację, natychmiast zamieszcza się na stronie internetowej informację, że taka praca będzie dostępna.

**I.K. Wiem, że niektórzy futurologi uważają, że nasza psychika nie nadąży za postępem technologicznym.**

**E.J.** Otóż właśnie. Podam przykład wynikający z moich doświadczeń wykładowcy. Kiedyś pisałam na tablicy i studenci mieli czas, by tę wiedzę zapisać i zrozumieć. Dziś mamy wszystko napisane na folii i pokazujemy na ekranie. Stosujemy też projekcje komputerowe, tworząc rodzaj filmu naukowego. Studenci to lubią, ale robienie notatek jest trudne. Poza tym jest to w tak przekonujący sposób podane, że studentom wydaje się, że wszystko to umieją i rozumieją. Aczkolwiek oceny uzyskane podczas egzaminu tego nie potwierdzają.

**I.K. Jaki jest poziom wiedzy studentów obecnie?**

**E.J.** Trudno porównywać ze sobą studentów z różnych roczników, bo każdy jest inny, ale jestem zaniepokojona. Wielu studentów z nauką nie daje sobie rady.

**I.K. Platon pisał, że wynalazek pisma niszczy sztukę pamiętania. Z tego, co Pani mówi wynika, że ruchome obrazy niszczą sztukę robienia notatek...**

**E.J.** I umiejętność pamiętania również. Kiedyś trzeba było mieć pewien zasób wiedzy, dziś wielu osobom wydaje się, że wystarczy wiedzieć, gdzie coś można znaleźć. Moim zdaniem osłabia to umiejętność myślenia i kojarzenia faktów. Ponadto wiele czynności wykonuje dziś za nas komputer. Gdy sami dokonujemy jakichś obliczeń, rozumiemy, jak się to oblicza. Gdy robi to za nas komputer, idzie nam szybciej, ale nie rozumiemy, jak to się dzieje. To ma też skutki społeczne, gdyż społeczeństwo zaczyna się dzielić na tych, którzy mają pewien zasób wiedzy, i na tych, którzy tylko naciskają guziki. Niektórym się wydaje, że komputer myśli, chociaż on tylko odtwarza to, co zostało w nim zaprogramowane.

**I.K. Komputer też zabiera ludziom pracę...**

**E.J.** Nie da się ukryć. Jeżeli powstaje w Berdyczowie firma i zatrudnia 100 osób,

uważamy to za sukces. Bo nowe przedsięwzięcia stosują technologie, które nie wymagają wielu pracowników. Na szczęście pewne proste prace zawsze będą musiały być wykonane przez człowieka.

**I.K. Pani Elu, co Pani myśli o tym, że któraś z dziedzin nauki zrewolucjonizuje nasz świat w ciągu najbliższych 50 lat?**

**E.J.** Są mniej lub bardziej wiarygodne prognozy do 2010 roku, ale trudno przewidzieć, jak będzie wyglądała technika i świat w roku 2050. Bo wystarczy, że pojawi się jakiś nowy, wielki wynalazek, by powrócić każde przypuszczenie. Tak naprawdę, to nie wiemy, co się dzieje w laboratoriach, gdzie się opracowywane są najnowsze technologie.

**I.K. Największą do tej pory porażką są prognozy Klubu Rzymskiego z lat 70, przewidujące, że do końca XX wieku wyczerpią się główne zasoby naturalne naszej planety...**

**E.J.** Tak jest, żadna ich prognoza się nie sprawdziła, bo na przykład nie przewidziano, że pojawiają się bardziej ekonomiczne silniki samochodowe. Tamta prognoza tylko doprowadziła do paniki i wzrostu cen ropy. Jednak problem wyczerpania źródeł energii nadal istnieje i nauka próbuje szukać czegoś w zastępstwie.

**I.K. Jakie, Pani zdaniem, największe zagrożenie niesie obecnie postęp techniczny?**

**E.J.** Uważam, że niekontrolowany rozwój Internetu, może zagrozić demokracji i stworzyć grunt dla terroryzmu internetowego. Internet ma olbrzymie zalety, jeśli chodzi o szybkość przekazywania informacji, lecz może też sprzyjać porozumieniu się grup ludzi o skrajnych poglądach.

**I.K. Sądziłam, że największe zagrożenie to bomba atomowa...**

**E.J.** Dziedziny, o których od dawna wiemy, że są niebezpieczne, są pod kontrolą. Ale nie tak prosto wiecieć dokądkolwiek materiał radiacyjny. Gdyby to było łatwe, Irak by dawno tę bombę miał, a Bin Laden nie zacząłby od ataku na Światowe Centrum Handlowe, a zrzuciłby bombę. Boją się Internetu, bo to niebezpieczeństwo nowe i nieznanne. Uczni obawiają się również zamierzonego lub awaryjnego wyłączenia elektryczności. Mieliśmy tego przykłady ostatnio i widzieliśmy, jakie to pociąga za sobą skutki. Nie mamy wtedy dostępu do komputera i Internetu. Nowoczesny człowiek może stać się bezradny.

\*\*\*

Ot taka sobie rozmowa... Każdy ma swoje zdanie. Ludzie bowiem są ciekawi dlatego, że są inni. Wywiad z mądrym człowiekiem, mającym zasób wiedzy zapewne poszerza własny światopogląd, daje pożywkę dla myślenia, rozważania nad globalnymi problemami. Podziękowałam Pani Eli za ciekawą rozmowę a przy okazji dowiedziałam się, że w Berdyczowie od 1 września na bazie Kolegium Politechnicznego powstanie Wyższa Szkoła, która będzie własną kadry dla nanotechnologii, informatyki, dla badań w innych dziedzinach.

Irena KULICZENKO



Artykuł 11 Konstytucji Ukrainy brzmi: „Держава сприяє консолідації та розвитку української нації, її історичній свідомості, традиції і культури, а також розвитку етнічної, культурної, мовної та релігійної самобутності всіх корінних народів і національних меншин України”.

Pojęcie rdzennego (корінного) narodu w ujęciu prawnym próbuje określić projekt ustawy o narodach rdzennych Ukrainy, który proponujemy uwadze państwa. Projekt tej Ustawy został opracowany przez Państwowy Komitet Ukrainy ds. Narodowości i Migracji. Swoje uwagi i komentarze prosimy wysłać na adres redakcji.

Відповідно до пункту 3 статті 92 Конституції України, права корінних народів визначаються виключно законами України.

Згідно зі статтею 11 Конституції України, держава сприяє розвитку етнічної, культурної, мовної та релігійної самобутності всіх корінних народів України.

Цей Закон містить основні положення, що регулюють правовий статус корінних народів, визначає правові засади взаємовідносин держави і корінних народів України, регулює відносини з приводу реалізації їхніх прав і свобод.

**Стаття 1.** Визначення термінів: Українська нація - громадяни України, історична спільність людей об'єднаних політичними інтересами незалежно від етнічного та соціального походження, здатних зберігати свою історію, культуру та традиції.

Українці - титульна нація, історична спільність людей, лише українського етнічного походження, які споконвічно проживають на території сучасної України, мають власну державність, спільну історичну пам'ять, власну мову, культуру, традиції та державні символи.

Етнографічні групи бойків, гуцулів, лемків, литвинів, поліщуків, русинів - частина українського етносу, які мають певні відмінності в культурі та мові, особ-

## Закон України «Про статус корінних народів України»

ливості розселення та історичного розвитку, побуту і традицій.

Корінні народи - історична спільність людей, які проживають на території сучасної України і є її громадянами, кількісно менші ніж решта населення держави, не складаються з недавніх іммігрантів, виявляють почуття етнічного самоусвідомлення, зберігають свою етнічну самобутність, культуру, традиції та мову.

До корінних народів України належать громадяни України: білоруси, гагаузи, греки, євреї, караїми, кримські татари, кримчаки, молдовани, поляки, росіяни, румуни, угорці.

**Стаття 2.** Відносини, що виникають з приводу реалізації прав і свобод пов'язаних з належністю до корінних народів, регулюються Конституцією України, цим Законом, іншими нормативно-правовими актами та міжнародними договорами, згода на обов'язковість яких надана Верховною Радою України.

**Стаття 3.** Формування та реалізація державної політики у сфері корінних народів покладається на спеціально уповноважений центральний орган виконавчої влади.

В місцевих органах виконавчої влади створюються відповідні структурні підрозділи.

**Стаття 4.** При спеціально уповноваженому центральному органі виконавчої влади у сфері захисту прав та свобод корінних народів і національних меншин України функціонує консультативний, дорадчо-представницький орган - Асамблея корінних народів України.

Асамблея представляє інтереси корінних народів в органах виконавчої влади та у своїй діяльності керується Конституцією України, цим Законом та іншими нормативно-правовими актами.

**Стаття 5.** Асамблея корінних народів складається з представників корінних народів України.

Кожен корінний народ України має право делегувати до складу Асамблеї одного представника, обраного на з'їзді всеукраїнських громадських організацій відповідного корінного народу.

Порядок роботи Асамблеї виз-

начається Положенням про Асамблею корінних народів України.

Асамблея корінних народів України може мати друкований орган масової інформації.

**Стаття 6.** Громадяни, які належать до корінних народів зобов'язані дотримувати Конституції та законів України, оберігати її державний суверенітет і територіальну цілісність, поважати мову, культуру, традиції, звичаї, релігійну самобутність титульного етносу, корінних народів та національних меншин.

**Стаття 7.** Держава гарантує своїм громадянам, які належать до корінних народів незалежно від їхнього етнічного та соціального походження, раси, кольору шкіри, політичних, релігійних та інших переконань, статі, майнового стану, місця проживання, мовних або інших ознак право на рівний правовий захист та рівність перед законом у всіх сферах соціального, економічного та культурного життя.

Права осіб, що належать до корінних народів є невід'ємною частиною загальнодержавних прав людини.

Будь-яке обмеження прав і свобод або дискримінація громадян на підставі належності до корінних народів, розпалювання міжетнічної та релігійної ворожнечі забороняються і караються законом.

**Стаття 8.** Громадяни України, які належать до корінних народів, мають право обиратися або призначатися на будь-які посади до органів законодавчої, виконавчої, судової влади, місцевого самоврядування, до Збройних Сил України, на підприємствах, в установах та організаціях.

**Стаття 9.** Держава надає право громадянам, які належать до корінних народів, самостійно вирішувати питання збереження та розвитку своєї самобутності, зокрема, культури, мови, релігії, традицій та звичаїв, що ґрунтуються на засадах вільного волевиявлення громадян при віднесенні себе до визначеного корінного народу та самоорганізації і самоврядування.

**Стаття 10.** Держава забезпечує збереження пам'яток історії та культури корінних народів на території України.

**Стаття 11.** Кожен громадянин України, який належить до корінного народу, має право на національне прізвище, ім'я та по батькові та на їхнє відновлення згідно з чинним законодавством.

Якщо в національній традиції форма «по батькові» не вживається, громадянин має право зазначати у паспорті лише прізвище та ім'я, а у свідоцтві про народження - прізвище та ім'я дитини, батька і матері.

Примусшення громадян у будь-якій формі до відмови від своєї національності не допускається.

**Стаття 12.** Держава забезпечує право громадянам, які належать до корінних народів, на участь у культурному, релігійному, громадському, економічному та державному житті, зокрема, у вирішенні питань, що стосуються захисту їхніх законних інтересів.

**Стаття 13.** Держава визнає за кожним громадянином, який належить до корінного народу, право на навчання чи вивчення своєї рідної мови, вільного і безперешкодного використання її приватне та публічно, в усній та письмовій формі, а також створювати власні приватні заклади освіти відповідно до законодавства України.

**Стаття 14.** Держава забезпечує належні умови для викладання та вивчення мови відповідного корінного народу в державних та комунальних навчальних закладах або через національно-культурні товариства.

У місцях, де більшість населення становлять громадяни, які належать до корінних народів, місцевими органами виконавчої влади та органами місцевого самоврядування при здійсненні своїх повноважень може вільно використовуватися мова відповідного корінного народу.

**Стаття 15.** Держава вживає заходів щодо підготовки педагогічних та культурно-просвітницьких спеціалістів для загальноосвітніх закладів з навчанням мовами корінних народів.

**Стаття 16.** Громадяни, які належать до корінних народів, та їхні громадські організації мають право одержувати і поширювати інформацію своєю рідною мовою через засоби масової інформації відпо-

відно до законодавства України, засновувати власні засоби масової інформації та видавати літературу мовами корінних народів.

**Стаття 17.** Громадяни, які належать до корінних народів, мають право створювати культурні центри, товариства, земляцтва, об'єднання відповідно до чинного законодавства України.

Ці громадські організації можуть здійснювати діяльність, спрямовану на розвиток національної культури, проводити в установленому порядку масові заходи, сприяти створенню національних закладів освіти, засобів масової інформації, музеїв, художніх колективів, театрів, кіностудій.

Органи виконавчої влади та органи місцевого самоврядування сприяють діяльності громадських організацій корінних народів, які діють відповідно до чинного законодавства.

**Стаття 18.** Україна сприяє розвитку міжнародного співробітництва у забезпеченні захисту прав та інтересів корінних народів, у тому числі шляхом укладення і реалізації міжнародних договорів у цій сфері з іншими державами.

### Прикінцеві положення

1. Цей Закон набирає чинності із дня його опублікування.

2. Кабінету Міністрів України у тримісячний строк з дня набрання чинності цим Законом:

2.1 подати на розгляд Верховної Ради України пропозиції про внесення змін до законодавчих актів у зв'язку з прийняттям цього Закону;

Закон України "Про національні меншини в Україні";

Закон України "Про ратифікацію Європейської хартії регіональних мов або мов меншин";

Закон України "Про мови в Українській РСР";

Закон України "Про освіту";

Закон України "Про місцеве самоврядування в Україні";

Закон України "Про охорону культурної спадщини";

Основи законодавства України про культуру;

Сімейний кодекс України;

Цивільний кодекс України.

2.2 привести свої нормативно-правові акти у відповідність із цим Законом;

2.3 забезпечити перегляд і скасування міністерствами та іншими центральними органами виконавчої влади їх нормативно-правових актів, що суперечать цьому Закону. ■

### Pielgrzymka

Одрzucenie demona nienawiści zaapelował zwierzchnik Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie kardynał Lubomyr Huzar podczas pielgrzymki do Sanktuarium Maryjnego w Zarwanicy, na zachodzie Ukrainy.

W pielgrzymce, która ma charakter pojednania polsko-ukraińskiego, uczestniczyło ok. 200 tys. pielgrzymów z Ukrainy i z Polski.

"Zebraliśmy się tutaj w tym świętym miejscu, by wspólnie błagać Boga o siłę do heroicznego aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania" - powiedział kardynał Huzar. Dodał, że tak jak już podkreślał dzień wcześniej, pielgrzymka jest bardzo szczególna i ma określony cel.

"Między poszczególnymi narodami, tak jak w relacjach między-

## Odrzucimy nienawiść!

dzkich, wynikają nieporozumienia. Społeczności mogą żyć między sobą w pokoju i zrozumieniu. Ale przychodzą również takie momenty, gdy zaczynają się z sobą ścierać, oddalają się, a nawet stają się wrogami. W historii ostatnich lat mamy przykłady narodów, które prowadziły ze sobą wojny, lecz doszło do porozumienia, m.in. tak jak to się stało z Francją, Niemcami i Polską" - oświadczył Huzar.

Podkreślił, że narody polski i ukraiński łączą wspólny los i historia, a Boża Opatrzność zdecydowała, że są sąsiadami. Hierarcha przypomniał, że były okresy dobrych i przyjacielskich relacji między Polakami i Ukraińcami, ale bywały

również takie momenty, kiedy jedni drugim wyrządzali krzywdy. "I z powodu niesprawiedliwego cierpienia narastała niechęć, wrogość i konflikty wojenne" - powiedział kardynał Huzar.

Zdaniem kardynała, na początku XXI wieku jest już jasne, że dalej tak być nie może i jedni drugim powinni przebaczyć wszystkie zadane krzywdy i cierpienia.

"Musimy się pojednać, a Bogu powierzyć bolesną przeszłość i iść razem ku lepszej przyszłości, jak dobrzy sąsiedzi i dzieci jednego Boga. Musimy o tym mówić jasno, wyraźnie i głośno, bo nie można powtarzać złych doświadczeń z minionych lat i nie można dopuścić do tego, by

pamięć o nich zatruwała nasze dusze, prowadząc do niechęci i nienawiści" - powiedział zwierzchnik Kościoła greckokatolickiego.

Prymas Polski kardynał Józef Glemp powiedział w imieniu narodu polskiego, że Polacy i Ukraińcy pragną zbliżenia jako sąsiedzkie narody, aby w duchu Chrystusa przebaczyć sobie wzajemne grzechy, wybaczyć zadane krzywdy, by szerzyć królestwo Bożej miłości.

Jego zdaniem, to królestwo Bożej miłości "winniśmy zacząć budować od siebie samych, od naszych rodzin, naszego miasta, a relacje między naszymi narodami będą ulegać zmianie na lepsze".

Hierarchów Kościoła greckoka-

tolickiego i Kościoła rzymskokatolickiego powitały w Zarwanicy dzieci polskie i ukraińskie chlebem i poczęstowały wodą z cudownego źródła.

Liczne rzesze pielgrzymów, które przybyły do Sanktuarium Maryjnego łączyła głęboka atmosfera modlitewna. Wokół cerkwi z cudowną ikoną Matki Boskiej z Dzieciątkiem na rękach było widać zarówno młodych, jak i starszych pielgrzymów modlących się na różańcu. Klęcząc na ziemi na wolnym powietrzu spowiadali się u swoich pasterzy.

Przez cały pobyt pielgrzymów w Zarwanicy słychać było religijne pieśni. Panowała atmosfera ogromnego skupienia i wzajemnej życzliwości.

Stanisław KARNACEWICZ



Z "Albumu królów polskich"

## Poczet monarchów Polski Stefan Batory

Syn Stefana de Somolio, wojewody siedmiogrodzkiego i Katarzyny Telegdy, urodzony w Somolio na Węgrzech dnia 27 września 1533 r. Po śmierci Zygmunta Zapolskiego od dnia 25 maja 1571 r. będąc księciem siedmiogrodzkim, obrany został królem polskim na polu elekcyjnym pod Wołą przy Warszawie, dnia 14 grudnia 1575, koronowany w Krakowie dnia 1 maja 1576 r. Miał żonę Annę Jagiellonkę, córkę Zygmunta I, króla polskiego, urodzoną w r. 1523, zaślubioną w roku 1576 (zmarła w Warszawie w r. 1596, w kaplicy Jagiellońskiej w katedrze krakowskiej pochowaną). Stefan Batory umarł bezpotomnie dnia 12 grudnia 1586 r. co Grodzie, żył lat 53, panował lat 11, pochowany w kościele katedralnym w Krakowie.



Polski uszczerbkiem, gdyż tylko Połock z okolicznym krajem Polacy odzyskali.

Stefan Batory był znakomitym monarchą i nie chciał być malowanym, ale rzeczywistym polskim królem. Starał się o oświatę; w tym celu założył akademię w Wilnie, której ster powierzył Jezuitom i wiele innych szkół utworzył. Ustanowił też dla Polski i Litwy najwyższe sądy, czyli trybunały w Piotrkowie, Lublinie, Grodzie i Nowogródku.

Widząc niebezpieczeństwa, grożące Polsce od nieprzyjaciół, starał się o utworzenie dobrego wojska. On to pierwszy zaprowadził porządek między Kozakami, nadawszy im osobnego hetmana i różne prawa. Kozacy tworzyli lekką jazdę polską. Byli oni z początku bardzo Polsce przychylni, ale później wielkie kłeski na nią spowodowali.

Miał Stefan Batory wielkie zamiary, gdyż pragnął zwyciężyć Rosję i powściągnąć samowolę szlachty. Zamyślał też podobno o usunięciu elekcyjności, czyli obieralności królów polskich, chcąc natomiast zaprowadzić dziedziczość, aby syn po ojcu lub najbliższy krewny na tron wstępował. Tymczasem śmierć nielitościwa nie dozwoliła mu urzeczywistnić tych wielkich zamysłów, umarł bowiem Stefan Batory r. 1586 w Grodzie, dziesięć tylko lat w Polsce panując. Z nim poszła do grobu potęga Polski, gdyż odtąd zaczął kraj polski podupadać.

Król ten zwykł był mawiać, że Bóg sam jeden te trzy rzeczy sobie zachował: z niczego coś stworzyć, przyszłość przewidywać i sumieniem władać. Dlatego nie przesładował innowierców, choć był gorliwym katolikiem i posłusznym Ojcu świętemu. Wielce chwalebny zwyczaj zachował ten król, gdyż zasłużonych i krew swą za ojczyznę przelewających w dobrej miał pamięci. Trafiło się, że gdy Pękosławskiemu, ode dworu na posydnę Polski daleko będącemu, przywilej na starostwo sandomierskie pisać kazał, rzekł mu kanclerz: „miłościwy królu: wszakże on o to nie prosi.” Na to król Stefan: „Aż nadto prosi, kto dobrze służy.”

Otóż takim królem był Stefan Batory, dlatego słusznie po dziś dzień imię jego i zasługi z wdzięcznością Polacy wspominają.

CDN.

Wystawa

## Куклы польские, испанские, таиландские

В рамках Года Польши в Украине Генеральный Консул Республики Польша в г. Одесса Андрей Собчак пригласил жителей Николаева на выставку "Куклы Польши, куклы мира", которая экспонируется в Муниципальном выставочном зале.

С первых дней открытия она вызвала большой интерес и у маленьких горожан, и у взрослых. Куклы в национальных костюмах всех континентов земного шара - это не только популяризация народного творчества, но и знак уважения к традициям. Представленная коллекция доставляет эстетическое наслаждение и в тоже время несет в себе познавательную функцию. Куклы большие и маленькие, как отдельные фигурки, пары, групповые композиции - это своего рода маленький рассказ о характерных особенностях жизни, обычаях разных стран.

Многофигурные сценки рассказывают о традиционных народных гуляньях, об обрядах: "Колыбельники", "Краковская свадьба", "Группа с лайкоником".

Эта необыкновенная по кра-



соте коллекция кукол уникальна. В ней все продумано до мельчайших деталей: элементы одежды, головные уборы, бижутерия, вышивка, обувь и сопутствующие предметы - прялки, рыболовные сети, музыкальные инструменты - трембиты, волынки, скрипки. Фундация "Цепелия" не только сохраняет наследие народного

творчества, но и дает ключ к познанию польской и других национальных культур. А выставка "Куклы Польши, куклы мира" в Николаеве - еще один пример тесного сотрудничества Украины и Польши в области культуры.

Наталья СМЕРНОВА

г. Николаев (Фото автора)

## WESOŁY OBIEKT W



ГАЗЕТА НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

**DZIENNIK  
KIJOWSKI**

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ  
ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА  
(КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.)  
В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

"DZIENNIK KIJOWSKI" предлагает:

1. **БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ** длиной до 20 слов с приклеенным "КУПОНОМ ДЛЯ ОБЪЯВЛЕНИЯ" (При подсчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом. Выслать в конверте.)

2. **ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА.**

С оплатой по площади - 2,5 грн. за 1 кв.см. С оплатой по словам: 80 коп. за слово. В рамке: до 20 слов - 15 грн., до 40 слов - 25 грн. за объявление.

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

Перечисление денег. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция "ДК", р/с 26009301360317 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 21459978.

Объявления /рекламу/ с указанием языка, площади, а также с квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 01033, Киев, а/я 181, Редакция "ДК". E-mail: pau@dk.com.ua

Принимаем заказы на рекламу из-за границы. Редакция имеет валютные счета. Свяжитесь по тел./факс: (044) 216-87-58.

Редакция не печатает объявления и рекламу, противоречащие правовым и этическим нормам.

## IGRZYSKA nie zwycięstwo

*Olimpiada w Atenach ma udowodnić, że współczesny sport to jednak coś więcej niż tylko rozrywka na doping.*

"Najważniejsze w Igrzyskach Olimpijskich jest nie zwycięstwo, ale udział, podobnie jak w życiu nie jest najważniejszy triumf, ale walka" - stara zasada barona Pierre de Coubertina, inicjatora nowożytnych igrzysk, nabiera dziś nowego znaczenia.

Konwencja Igrzysk Olimpijskich znalazła się na zakręcie. Komercjalizacja współczesnego sportu, pogoń za pieniędzmi płatnymi przez sponsorów sprawia, że sportowcy - aby osiągnąć jak najlepszy wynik - są gotowi na wszystko. Z jednej strony osiągały rezultaty wręcz kosmiczne, co chwilę padają rekordy wydające się nie do osiągnięcia dla zwykłego śmiertelnika. Z drugiej - kolejnie afery dopingowe rzucają cień na rekordowe wyniki, podważają wiarę w uczciwość rywalizacji.

Olimpiady już kilka razy zdawały się tracić sens. Berlińskie zmagania w 1936 roku stały się tubą propagandową dla rodzącego się w Niemczech nazizmu. W 1972 roku igrzyska w Monachium znalazły się de ataku terrorystów palestyńskich na izraelskich sportowców. W Moskwie w 1980 roku i w Los Angeles cztery lata później rywalizację zwyciężyła polityka. Ale ostatecznie to sport triumfował, z każdego kryzysu wychodził zwycięsko. Miejmy nadzieję, że olimpiada w Atenach także będzie triumfem sportu. Może nie paść na niej żaden spektakularny rekord świata. Ważne by świat zobaczył sportowców w pocie czoła walczących do samej mety ze sobą i przeciwnikami a nie uzależnieniem od wykańczających farmaceutyków.

Agaton KOZIŃSKI  
(„Wprost”)



## RYSOWNICY POLSCY



- JEŚLI ZLIKWIDUJĘ BEZROBDCIE TO SAM  
BĘDĘ BEZROBOTNY... »

## RYSZARD WOJTKIEWICZ

Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej. Ukończył studia podyplomowe z matematyki i plastyki. W 1987 roku zdał egzamin kwalifikacyjny ze snycerstwa. Obecnie mieszka w Zbiczynie (województwo kujawsko-pomorskie). Pracuje jako nauczyciel matematyki i sztuki w miejscowym gimnazjum.



Rozmawia dwóch dyrektorów:

- Jaki jest twój ideał sekretarki?  
- 20-letnia dziewczyna z 30-letnim doświadczeniem.

\*\*\*  
Dzieci podchodzą do hrabiego spacerującego po parku i wskazując na zamek, pytają:

- Czy pan mieszka w tym zamku?  
- Tak.  
- A czy tam nie ma żadnego straszdyła?  
- Nie ma. Jestem jeszcze kawalerem.

\*\*\*  
Hrabia do Jana:

- Janie, idź podlej kwiaty w ogrodzie.  
- Ale przecież pada deszcz.  
- To weź parasol.

\*\*\*  
- Dzień dobry sąsiadko, czy pani słyszała ostatnią wiadomość o Kowalskich?

- Nie, nie słyszałam...  
- A ja słyszałam, że pani już słyszała.

## NAJ..., NAJ..., NAJ...!

## Najwięcej par bliźniąt

Szczecin po raz ósmy stał się stolicą bliźniąt, wieloraczków, ich rodzin oraz licznych wielbicieli. W połowie sierpnia odbywał się tam VIII Europejski Festiwal Bliźniąt. Na trzy dni do miasta zjechało około dwustu par bliźniąt z całej Polski a także z Niemiec.

Celem festiwalu jest zwrócenie uwagi na problemy i sukcesy osób urodzonych z ciąży mnogiej i ich rodzin, integrację tego środowiska oraz zawiązywanie przyjaźni.

W atmosferze pikniku, przy lodach i kawie uczestnicy festiwalu przeprowadzili prezentacje, występy artystyczne, konkursy. Wybrano najbardziej i najmniej podobnych do siebie bliźniaków.

Przeciętnie jedna na 80 ciąż jest bliźniacza. Trojaczki zdarzają się o wiele rzadziej - raz na 7 200 ciąż, czworaczki raz na 614 000. Pięcioraczki pojawiają się raz na 54 mln porodów. Mniej więcej 70 proc. wszystkich bliźniąt to bliźnięta dwujajowe.

Bliźnięta są podobne do siebie nie tylko zewnętrznie. W wielu badaniach udowodniono, że bliźnięta jednojajowe obok identycznego wyglądu cechują także podobne zainteresowania, nawyki, iloraz inteligencji, a nawet... poglądy polityczne.

## J E S T :

**Dobrze:** Twój syn dużo czasu spędza w swoim pokoju.

**Źle:** W jego pokoju znalazłeś filmy porno.

**Bardzo źle:** W niektórych filmach grasz główną rolę.

**Dobrze:** Twój mąż zna się na modzie.

**Źle:** Odkrywasz, że on potajemnie nakłada twoje rzeczy.

**Bardzo źle:** On lepiej wygląda w nich niż ty.

## KALENDARIUM

16.08.1909 - Urodził się Stanisław Jerzy Lec, poeta, tłumacz i satyryk, najwybitniejszy aforysta polski ostatnich dziesięcioleci (zm. 1966).

19.08.1893 - W Warszawie urodził się Stefan Starzyński, (rozstrzelany przez hitlerowców w Dachau 1943), przedwojenny wiceminister Skarbu, komisarz prezydent Warszawy.

20.08.1943 - Zginął w Warszawie podczas walki z hitlerowcami Tadeusz Zawadzki ps. "Zośka" (ur. 1920), porucznik AK, pierwszy komendant Grup Szturmowych Szarych Szeregów, student Politechniki Warszawskiej.

28.08.1763 - W Porycku (dziś Pawliwka) urodził się Tadeusz Czacki (zm. 1813), prawnik, historyk, ekonomista, działacz oświatowy; współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Liceum Krzemienieckiego.

31.08.1878 - W Powszechoniu k. Jarosława urodził się Czesław Białobrzęski (zm. 1953), wybitny fizyk polski, profesor Uniwersytetu w Kijowie, od 1919 Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie Warszawskiego.

## Rodzaje miłości

Studencka - jest z kim, nie ma gdzie.

Więzienna - jest gdzie, nie ma z kim.

Filozoficzna - jest z kim, jest gdzie, ale po co?

Palec delikatnie pchnął niebieski przycisk wsuwając go do środka białego pudełka, aż z wnętrza dobiegło cichutkie tyknięcie. Błyskawicznie wycofał się i ręka powędrowała na swoje poprzednie miejsce.

Na pudełku zaświeciły się dwie diody. Najpierw pomarańczowa rozbłysła jasnym blaskiem pokonując panującą ciemność i tworząc długie, nienaturalne cienie. Zaraz po niej zielone światełko zaczęło migać, niczym roztańczony świetlik, chcący zwrócić na siebie uwagę swojej wybranki.

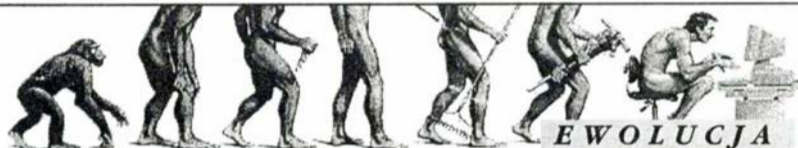
Przez krótką chwilę obie diody przepędzały ciemność w zakamarki pokoju.

Ekran błysnął, rozjaśnił się, po czym ściemniał, aż do uzyskania koloru idealnej czerni. Zaczęły pojawiać się na nim jakieś znaki, liter, cyfry, czasem słowo, innym razem był to po-

## KOMPUTER

prostu ciąg liter, niezrozumiałych, często nawet niewymawialnych. Były przypadki, że obok słów pojawiała się jakaś cyfra, tak jakby jedno opisywało drugie. Raz nawet liczby zaczęły wzrastać stopniowo, od zera, a skończyły się na niewiadomo ilu. Sterta numerów przeleciała tak szybko, że nie można było określić koń-

ce, spowodował chwilowe oślepienie. Oczom zajęło kilka sekund zanim przyzwyczaiły się do tego wyglądu. Nie miały na to zbyt wiele czasu, gdyż znowu wskoczyło czarne tło, wypisały się jakieś słowa i cyfry, by za chwile ekran przybrał na powrót niebieski kolor. Trwało to kilka sekund, nic się



cówki - wszystko znikło i pojawiło się coś zupełnie innego.

Na bardzo krótko wyświetliła się tabela z mnóstwem liter, wyrazów i cyfr, po czym jej miejsce zajął jakiś kojący błękitem obrazek. Tak szybki przeskok z czarnego, wzbogaconego jedynie o małe, białe literki, ekranu, do koloru niebieskiego, który zresztą dominował w tej nowej grafi-

nie zmieniało, nic nie gasło, nie było żadnych znaków.

Nagle wszystko znikło, zielona dioda zaczęła mrugać bardzo intensywnie, a na monitorze pojawiła się tapeta, pasek zadań i ikony.

Komputer był gotowy do pracy.

Marcin ŁACHMAN

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: д.д.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE  
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)  
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,  
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK  
KIJOWSKI



"Дзєнник Кїївський"  
Рєсстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.  
Засновники:  
Дєржавний Комїтет України  
у справах національностей та мїграції  
Рєдакція газети "Голос України"  
Спїлка поляків в Україні  
Рєдакція газети "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk  
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"  
Dyrektor:  
zast. red. naczelnego Borys Dragin  
Adres redakcji - Адреса редакції  
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033  
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033  
tel./fax: (044) 246 61 39  
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:  
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,  
Eugeniusz Klimakim, Radmiła Korczynna,  
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-  
Lubański.  
Numer przygotowało kolegium re-  
dakcyjne reprezentujące organizacje  
polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący  
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawia rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета виходить 2 рази на місяць. Переплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 42 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 3150

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16